Nr. 10. Kraków 9 marca 1913 r. Rok XI.



OJCZYZNA

Warunki przedpłaty: w kraju kwartalnie K 1 półr. K 2, rocznie K 4, w Niemczech kwart. M. 1, półr. M. 2, rocznie M. 4, we Francyi rocznie 8 fr., w Rosyi rocznie 3 Rub., w Ameryce rocznie 2 Dol.

Tygodnik dla ludu polskiego.

Wychodzi na każdą niedzielę.

Numer oddzielny: 10 hal. **Za zmianę adresu płaci się 20 hal.**

Ogłoszenia: Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Ojczyzny" za opłatą od wiersza jednołamowego drobnem pismem (petit) 20 halerzy. Nadesłane 60 h. za wiersz.

Adres redakcyi i administracyi: „Ojczyzna", Kraków, ul. Kopernika l. 8, I. piętro.

Układy o reformę wyborczą rozbite!

We czwartek wieczorem rozbiły się ostatecznie narady w sprawie ordynacyi wyborczej do Sejmu.

Konserwatyści, zarówno stańczycy jak i podolacy, zgodzili się dać Rusinom 62 mandaty, 2 członków Wydziału krajowego, wicemarszałka Sejmu i Wydziału krajowego, miejsca w komisyi dla włości rentowych, w Banku krajowym, w Kasie oszczędności, w Komisyi szacunkowej i t. d. i to wszystko ze szkodą wielką narodu i ludu polskiego — a za to zażądali dla siebie tylko zabezpieczenia raz na zawsze, że dotychczasowy sposób wyboru do Rad powiatowych będzie utrzymany.

Na to stanowisko konserwatystów zgodzili się podczas tajnych narad bloku — o których pisaliśmy w poprzednich numerach — zarówno ludowcy, jak i miejscy demokraci. Ale gdy na jawnem posiedzeniu komisyi dla reformy wyborczej Rusini solidarnie zaprotestowali przeciw żądaniu konserwatystów, zerwał się z krzesła i poseł Stapiński i poparł ten protest ruski. Do nich przyłączyli się demokraci — a tak na nic przydały się tajne umowy.

J e d y n y p r z e d s t a w i c i e l w s z e c h p o l a k ó w w t e j k o m i s y i, p o s e ł G ł ą b i ń s k i, p r e z e s p o s ł ó w w s z e c h p o l s k i c h, n i e b y ł n a t a j n y c h n a r a d a c h b l o k u i d o n i c z e g o s i ę n i e z o b o w i ą z y w a ł.

Poseł Głąbiński oświadczył też w komisyi, w myśl uchwał zjazdu stronnictwa, że będzie stanowczo zwalczał te stare przeżytki i zachcianki stańczykowskie.

Jednakże w głosowaniu konserwatyści, których na 25 członków komisyi jest tam 13, solidarnie stanęli i swój wniosek przeprowadzili. A wtedy Kość Lewickij, imieniem Rusinów, oświadczył, że on w dalszych obradach udziału nie weźmie i wraz z Korolem i Makuchem salę opuścił. Za nim razem ze Skołyszewskim i Witosem poleciał Stapiński, a prezes Leo, który przewodniczył, oświadczył, że wobec tego dalsze narady są już bezowocne i posiedzenie zamknął — a posłowie rozjechali się — każdy do swego domu.

Tak zakończyły się pięcioletnie konszachty naszych rządowców z Rusinami. Będziemy wybierać posłów do Sejmu znowu po staremu.

Precz z kuryami!

Musimy otwarcie wyznać: chwała Bogu za to, że te konszachty tak się skończyły. Teraz cały naród przyznać już musi narodowym demokratom, że oni jedni mieli słuszność, iż wielkie dzieło reformy sejmowej nie może być przedmiotem handlu partyjnego, nie może być sposobnością dla obdarowywania hajdamaków ukraińskich.

Ten projekt, który obecnie był już prawie przez c. k. blok uchwalony, nie mógł zadowolić nikogo, kto pragnie dobra Polski i sprawiedliwości społecznej:

1. Ten projekt **oddawał Sejm na łaskę i niełaskę** Rusinów. Bez ich zgody nie mogliby Polacy na przyszłość zmienić jednej litery w Statucie krajowym. Przepadłyby odrazu wszelkie nasze marzenia o samorządzie, o samodzielności Galicyi. Rusini na to dobrowolnie nigdy się nie zgodzą.

2. Ten **projekt traktował Rusina wyżej od Polaka.** Każde **85.000 Polaków** na wsi ma wybierać swojego posła, a **u Rusinów już 60.000** miało wybierać swojego posła, choć polscy chłopi z każdej korony podatku płacą 62 hal.

a Rusini tylko 38 halerzy. To samo miało być w miastach, choć tu Rusini z każdej korony podatku płacą tylko 4 halerzy — a resztę Polacy.

3. Ten projekt wpuszczał Rusinów do Banku krajowego, Kasy oszczędności i t. d., choć oni tam, gdzie jest tylko polski grosz, nic do gadania mieć nie powinni.

4. Ten projekt dawał Rusinom prawo dowolnego wyboru Komisyi sejmowych i członków Wydziału krajowego, a nawet wice-marszałka tak, że gdyby Rusini się uparli, to na to stanowisko nawet Tymka Starucha albo Budzynowskiego, co to Polakom suchą wierzbą i kąpielą w Sanie groził, mogliby wybrać, a Polacy rady by na to nie mieli żadnej.

5. Ten projekt pozostawiał i dalej nietkniętą kuryę wielkiej własności z jej 44 mandatami (1 przyczyniono jeszcze Rusinom). Wobec znikania obszarów dworskich, wobec możliwego połączenia obszarów dworskich z gminami, kurya wielka w dzisiejszej postaci utrzymać się nie powinna. A nadto tej kuryi grozi zażydzenie. Wszak w niektórych okręgach już dziś żydzi mają trzecią część głosów, a liczba ta rośnie. W innych znowu okręgach braknie wkrótce wyborców, bo obszary poszły na parcelacyę.

6. Ten projekt oddawał miasta w znacznej części na łup żydów i socyalistów. Żądanie posła Głąbińskiego, aby tam, gdzie się wybiera 2 posłów w mieście, i mniejszość mogła wybrać swego, padł — obalili go solidarnie nasi blokowcy i Rusini.

7. Ten projekt dzielił chłopów na dobrych i gorszych, **bo dawał jednym dwa, a drugim jeden tylko głos.**

8. Ten projekt stworzył **dalsze jeszcze kurye** — zamiast je zmniejszać, — a to kuryę średniej własności, kuryę robotniczą, kuryę rękodzielniczą. Zwłaszcza kurya średniej własności (t. j. tych, co płacą conajmniej 100 kor. podatku gruntowego, a nie są obszarnikami) uważać musimy za pomysł szkodliwy.

9. Ten projekt, stawszy się ustawą, nie miał ulec nigdy żadnym zmianom ani poprawkom, jeśliby nie zgodzili się na nie z góry obszarnicy albo Rusini.

10. Ten projekt — po za tem wszystkiem — zawierał jeszcze i utwierdzenie dotychczasowego sposobu głosowania do Rad powiatowych, sposób dawno już przestarzały.

Jednem słowem, nie wieleby było pociechy z tej mąki, gdyby Rusini byli nawet przystali na ten ostatni punkt. Sejm polski byłby wydany na łaskę lub niełaskę 62 Rusinów. Rusini byliby panami Sejmu. Jeśli dziś z 12 ukraińcami blok rady sobie dać nie może, cóżby było na przyszłość z 62 ukraińskimi posłami?

Więc dobrze się stało, że te konszachty tak się marnie skończyły. **Wrócimy teraz znowu do początku. Teraz już na żadne kurye się nie zgodzimy.**

Postawimy znowu całą siłą żądanie: równego, tajnego, powszechnego i bezpośredniego głosowania z katastrem narodowem i z tem hasłem pójdziemy do ludu. Te kilkakrotne umowy, które różne polskie stronnictwa między sobą najczęściej w tajemnicy przed naszem stronnictwem zawierały, **nas nie obowiązują,** a i te nawet zostały przez blok zerwane.

Zacznie się więc nowa walka o Sejm dla ludu, o sprawiedliwą ordynacyę wyborczą, o usunięcie nadużyć, o zniesienie szlacheckich stanowych przywilejów.

Zgoda w podarunku dla Rusinów.

W tej całej sprawie jest jednak jedna rzecz bardzo przykra i bolesna: to to, że trzy polskie stronnictwa: ludowcy, miejscy demokraci i konserwatyści byli zgodni tylko w podarunkach dla Rusinów. Co tylko Rusini chcieli otrzymać z dobra ogólno-narodowego, to zgodnie te trzy zblokowane stronnictwa po kolei dawały im. Nie było wprost żądania ruskiego, któreby blok był odrzucił: wszystkie przyjął. Pokłócili się dopiero, gdy poszło o radcostwa powiatowe... dla ukraińców. I to jest rys bardzo dla wartości tych wszystkich stronnictw znamienny. Konserwa z kamienną twarzą oddawała kraj na łaskę i niełaskę hajdamaków, zerwała z nimi, gdy ukraińcy zażądali (i to słusznie) zmiany dotychczasowego sposobu głosowania do Rad powiatowych. Ludowcy i demokraci wiernie wspomagali konserwę w tem szafowaniu bogactwem narodu, hojnie obdarzali lud ruski mandatami polskich chłopów aż do chwili, gdy przyszło do wyborów Rad powiatowych. Stało się tak, jak to nieraz bywa przy pożarze u sąsiada: gospodarz wynosi sprzęty i drobiazgi z domu, zamiast leść na dach z konwią wody i bronić przed zajęciem się domostwa. Ludowcy, konserwatyści i demokraci oddawali bez żalu rządy w Sejmie, w Wydziale krajowym, w kraju całym Rusinom, a sami pobili się między sobą o to, kto panował będzie w Radach powiatowych. Zapominają ci ludzie, że ten będzie rządził w powiecie, kto silnym będzie w gminie, kto będzie miał władzę u góry, w Sejmie, kto ustawę o Radach powiatowych taką lub inną uchwalić będzie w mocy.

Ten moralny upadek niektórych polskich stronnictw bardzo nas boli. Dowodzi to jeszcze raz, że źle jest, jeśli w społeczeństwie rządzą stronnictwa klasowe, jeśli jedno myśli tylko o obszarnikach, drugie tylko o chłopach, a trzecie o mieszczanach — bo wtedy nie ma kto myśleć o całości, o wszystkich, o całym narodzie. A skutek jest ten, że te stronnictwa stanowe oddadzą rząd kraju w ręce wrogów, same zaś kłócić się będą o ochłapy. Jeszcze więc raz okazało się, że istnieć musi stronnictwo narodowe, wszechpolskie, które nikomu krzywdy wyrządzić nie pozwoli, a e zawsze dbać będzie o cały naród, o dach cały nad głową, a nie, dajmy na to, o korale w skrzyni lub nowe buty...

Rusini czy Polacy?

Czeka nasze stronnictwo wielka, może długa, a wytężająca walka. Musimy przepędzić z polskiej ziemi te bandy szachrajów i wszelakich oczajduszów, o swoje tylko dbających interesy. Musimy wywalczyć równe dla wszystkich prawa, musimy obalić wszelkie stanowe przywileje. Musimy podjąć walkę o to, kto ma rządzić w kraju całym: Rusini czy Polacy? Polski lud czy ukraińska hajdamaczyzna? Musimy przywrócić równość: równe prawa dla Polaków, równe i dla Rusinów. Musi być sprawiedliwość.

A tych, co naród polski zdradzili, co lud na manowce poprowadzić chcieli, co dobrem narodu całego handlowali, trzeba uczynić nieszkodliwymi, trzeba ukarać. Kary — i to wielkiej i to bezwzględnej potrzeba — na zdrajców i zaprzedańców, na tych różnych Bobrzyńskich i Stapińskich, na Abrahamowiczów i Leów, Bojków i Germanów. Kary trzeba. I im się sprawiedliwość należy. Przez 5 lat nas zwodzili, obiecywali, z wiosny na jesień, z jesieni na wiosnę koniec tym naradom przepowiadali.

A dziś? Dziś, oddawszy zgodnie Sejm ukraińcom, sami przy Radach powiatowych się pobili. I będziemy znowu głosować przy prawyborach, będą znowu starostowie mianować posłów, będzie po staremu wódka i kiełbasa!

Zasłużyli na karę...

Zapewne się pogodzą.

Dziś w gazetach blokowych słychać groźby wzajemne: grozi Stapiński i Leo konserwie, grozi Bobrzyński i Abrahamowicz ludowcom i demokratom. Zapowiadają sobie wzajemnie krwawe sądy, przysięgają, że więcej wspólnie radzić już nie będą. Stapiński w kupionym niedawno „Kuryerze“ uroczyście ogłasza: „to mogę pewno i stanowczo oznajmić, że nasz klub uznaje dotychczasowe układy za zamknięte i zniszczone, a nowe układy mogłyby się toczyć na całkiem nowych warunkach. Wszelkie ustępstwa nasze i kompromisy minęły“. Tak grzmi w niedzielnym „Kuryerku“ Stapiński, (trzeba to przygwoździć na wieczną rzeczy pamiątkę), a podobnie przemawiają demokraci i odpowiadają im stańczycy.

Na oko wielkie są te groźby. A aby nawzajem się nastraszyć, Bobrzyński już we środę zapowiedział, że ustąpi z namiestnictwa, jeśli nie zapanuje zgoda, Stapiński wzywa Długosza do porzucenia ministerstwa, demokraci żądają usunięcia ministra skarbu, Zaleskiego, stańczycy zaś wyrzucenia z prezesury Lea. Słowem wyglądają, jak stado głodnych wilków, nawzajem się żrące.

Niechaj się przecież Czytelnicy nasi nie lękają o losy podpór c. k. bloku. Nie zjedzą się oni, bo za wiele wspól-

nych mają spraw i spraweczek. Już Bobrzyński pojechał do Wiednia, już radził z Leem, Stapińskim, Abrahamowiczem, Zaleskim, Kościem Lewickim i — napewno się pogodzą. Tylko znowu kraj i polski lud wyjdą na tej zgodzie najgorzej. Ludność polska zapłaci koszta tej nowej umowy.

Na ludzie się mszczą.

I już słychać wyraźnie, na czem „zemszczą się" ludowcy i demokraci. „Nie uchwalimy podatku od wódki i innych podatków" — woła Stapiński, Rey, Wróbel. Zapominają jednak ci panowie, że wykonanie tej groźby odbije się nie na konserwie, ale na polskim ludzie i na nauczycielstwie ludowem. Wraz z uchwaleniem podatku od wódki, ma być zniesiony podatek domowo-klasowy, co będzie dla ludu znaczną ulgą, a nadto kraj ma co roku otrzymać z wódki i z podatku osobisto-dochodowego nowych 20 milionów koron, z których miało się pokryć pensye dla nauczycieli, budowę szkół, dróg, szpitali i t. d. Obszarnicy mieli tylko płacić — a nie brać, — wszak oni mają gorzelnie, oni wyższy osobisto-dochodowy podatek płacićby musieli. Okrzyk więc Stapińskiego, że nie dopuści do uchwalenia podatku od wódki i innych, jest obłudnym: nie zaszkodzi on obszarnikom, ale pomoże, a za to kraj cały, lud i nauczycielstwo w szczególności, ciężko za ten krok lekkomyślny ludowców i demokratów odpokutuje.

Przebieg głosowania ostatniego.

Przez poniedziałek, wtorek, środę i pół czwartku radzili poufnie prezesi klubów; we czwartek po południu zebrała się komisya dla reformy wyborczej. Mimo, że w Wiedniu Bobrzyński ułożył z Leem, Stapińskim, Abrahamowiczem i Kościem Lewickim całe postępowanie, obrady szły jak po grudzie. Zgniewany tem Bobrzyński zagroził we środę, że jeśli i tym razem reforma nie będzie uchwalona, on rezygnuje ze swego stanowiska. I ta groźba nie pomogła — We czwartek w komisyi głosowano punkt punktem. I tak:

I. Przy punkcie, w którym była mowa o wyborach w miastach bez uwzględnienia prawa mniejszości, poseł Głąbiński założył pierwszy protest przeciw oddawaniu miast na łup żydów i socyalistów.

II. Przy punkcie, gdzie była mowa o członkach Wydziału krajowego, żądał pos. Głąbiński, aby Wydział krajowy składał się z 6 Polaków i 2 Rusinów, aby z Polaków 3 wybierał cały Sejm, a drugich trzech: kurya chłopska, miejska i obszarnicza. Wniosek p. Głąbińskiego padł, a wnioskodawca założył drugi protest.

III. Przy punkcie, gdzie jest mowa o tem, że Rusini będą sami, bez udziału Polaków w głosowaniu, wybierać swoich członków do Komisyi, do Banków krajowych i t. d. dr. Głąbiński wniósł trzeci sprzeciw.

IV. Przy głosowaniu w sprawie Rad powiatowych dr. Głąbiński zgodził się na zatrzymanie reprezentacyi interesów (na to się wszystkie stronnictwa zgodziły) i na takie ułożenie liczby mandatów do Rady powiatowej, aby jedna kurya nie mogła przegłosować wszystkich innych — natomiast zaprotestował przeciw trzeciemu punktowi tego projektu, o zatrzymanie dotychczasowego sposobu głosowania do Rad powiat.

W tej chwili Rusini podnieśli gwałt — a poparli ich i ludowcy. Przerwano dalsze głosowanie i wogóle obrady.

Do chwili, gdy dr. Głąbiński protestował przeciw krzywdzie polskiej, blok nie zważał głosował solidarnie przeciw wnioskom dr. Głąbińskiego. Ale gdy Rusini podnieśli protest — natychmiast obrady przerwano i poleciano głaskać i przepraszać ich. Takie teraz nastały czasy.

Dr. Głąbiński, przegłosowany w komisyi, zapowiedział odrazu, że na tem walka o sprawiedliwość się nie skończy, że on wnioski swoje, jako wnioski mniejszości, postawi w pełnym Sejmie i podda pod sąd całego kraju, i jest pewny, że kraj poprze jego głos, a nie tych, co kraj na łup Rusinom oddają.

I miał poseł Głąbiński wielką słuszność: cały lud polski pochwala jego stanowisko i wyraża mu za nie pełne zaufanie.

Do walki.

Oto wierny obraz tego, co się w ostatnich dniach działo.

Na widok tych wielkich polityków, tak bezwstydnie

J. Z—A.

TADEUSZ CZACKI.

(W rocznicę setną).

(Dokończenie).

Przy pomocy Hugona Kołłątaja, kierując się również wskazówkami Ignacego Potockiego, Staszyca, Jana Śniadeckiego i przyjaciela swego Al. hr. Chodkiewicza opracował Czacki wzór nauczania w szkołach, który miał łączyć wymagania nauki z potrzebami życia praktycznego. Według tego wzoru postanowił urządzić w kraju szkółki parafialne, powiatowe i po jednej szkole średniej z kursami wyższymi osobno dla Wołynia, osobno dla Podola (w Winnicy) i osobno dla Ukrainy (w Kijowie). W interesie urządzeń szkolnictwa zwiedził szkoły dotychczasowe, będące tam po ostatnim rozbiorze Polski 1795 w niezmiernem zaniedbaniu.

Pierwsze wzorowe gimnazyum dla Wołynia postanowił założyć w Krzemieńcu. Aby zebrać fundusze dla szkoły objechał wielu wybitnych obywateli tego kraju, był na zjeździe duchowieństwa w Łucku i w Kamieńcu. Wymową, przykładem umiał natchnąć ludzi do ofiar. Zgromadził w dwa lata niespełna ogromny na te czasy kapitał około 200 tys. rubli.

Umiał trafić do urzędów najwyższych i tam wykołatał utworzenie osobnej komisyi, która zajęła się wydobyciem funduszów po-jezuickich na potrzeby szkolnictwa. Z tego źródła udało się Czackiemu na dzieło oświaty zyskać kapitał 2 miliony 350 tysięcy złotych.

Mimo czasów niespokojnych, wśród coraz nowych trudności, przy rosnącej podejrzliwości Petersburga umiał Czacki zebrać grono nauczycieli niebylejakich do Krzemieńca, dał im gotowy, na nowych oparty podstawach plan nauczania, natchnął grono nauczycielskie i uczniów duchem pracy, poczucia rzeczywistości, pożądania nauki, poświęcenia dla dobra ogółu i duchem zgody, jedności.

Dla szkoły uszykował obszerne, wygodne budynki i dostatnią pomoc w nauce, a więc pracownie, ogród botaniczny, strażnicę astronomiczną itd. Ludzi bogatych zachęcał do umieszczania synów w Krzemieńcu widokami dobrych postępów; ludzi niezamożnych bezpłatnością nauczania w szkole i taniością życia w konwiktach szkolnych.

To też liczba uczniów rosła. W roku 1805 było ich 280, w roku 1807 — 434, zaś w 1810 już 612. Czacki, mimo innych zajęć, był duszą szkoły i odważnym, najtroskliwszym jej opiekunem. Gdy w roku 1812 — roku wielkiej wojny — przyszedł rozkaz od gubernatora wołyńskiego, aby 380 młodzieży starszej szkoła posłała do szeregów, Czacki oparł się temu stanowczo. „Mości książę — wołał do gen. Bagrationa w Łucku — rodzice mnie poruczyli los swoich dzieci; odpowiedzialność za nich przysiągłem Bogu, rodzicom i mojemu sumieniu. Mam że tak haniebnie zdradzić zaufanie współobywateli? O, nie! Monarcha tego po mnie wymagać nie będzie. Uczniów w ręce tylko rodzicom oddam. Żadna władza inaczej postąpić zmusić mnie nie zdoła".

handlujących, krew ścina się w żyłach, a pięść w kułak się ściska, aby bić. Naprawdę, dość już tego targowiska! Czas, by lud przyszedł do głosu!

Do walki! wzywamy. Precz z ludowcami! Precz z c. k. blokiem! Precz z zaprzedańcami. Kto do nich należy, kto im służy, ten nasz wróg, tego tępić musimy!

Zniesienie pańszczyzny i poddaństwa.

VII.

Wraz z założeniem Towarzystwa rolniczego w Warszawie znalazła się na porządku dziennym i sprawa włościańska. Wprawdzie zrazu Towarzystwu rolniczemu nie wolno było zajmować się znoszeniem pańszczyzny, ale przez to, że wielu członków Towarzystwa odrazu wciągnęło w zakres prac jego i poprawę bytu i oświatę ludu, przez to z konieczności na zebraniach Towarzystwa o położeniu włościan dużo było mowy.

Towarzystwo rolnicze zyskało sobie odrazu wielki mir w narodzie. Ruchliwością swoją i gorącem umiłowaniem spraw Polski wiele w krótkim czasie zrobiło. Ono też nareszcie sprawę włościańską należycie postawiło.

W Tow. rolniczem mówiono zrazu o błędach gospodarstw włościańskich, o doli służby folwarcznej, o ochronkach wiejskich. Pomyślano o nagrodach za wzorowe gospodarstwa chłopskie, urządzano wystawy, wyścigi, zebrania.

Nie mogąc wprost wpłynąć na szybką zamianę robocizn pańszczyźnianych na stałe czynsze, wszedł Komitet Towarzystwa w porozumienie z delegacyami czynszowemi, które istniały z ramienia rządu, a miały za cel pośredniczyć między panem a chłopami przy znoszeniu pańszczyzny. Komitet starał się, aby do tych delegacyi należeli członkowie Towarzystwa, aby w ten sposób pobudzić te komisye do energicznej pracy. Udało się to w wielu powiatach, jak w wieluńskim, gdzie działał wielki przyjaciel ludu, Tomasz Potocki, w płockim, olkuskim, bialskim i t. p.

Gdy jednak ta pośrednia droga nie wszędzie wydała pożądany skutek, zwróciło się Towarzystwo rolnicze do rządu z prośbą, aby pozwolił wprost Towarzystwu zajmować się sprawą oczynszowania włościan. Rząd w dniu 31 października 1859 dał swoje zezwolenie.

Jakoż na najbliższem zebraniu Towarzystwa w lutym 1860 r. zajęto się żywo sprawą włościańską. Obradom przewodniczył Ostrowski z Maluszyna. Obrady były gorące: od 30 lat, t. j. od Sejmu podczas powstania listopadowego z r. 1830/1 nie rozprawiano publicznie. Uchwały, jakie zapadły, były znacznym, acz nie ostatecznym krokiem naprzód w tej sprawie. Ważniejsze z nich brzmią:

1. Wobec nowo wydanych przepisów rychłe przystępowanie do przemiany w urządzeniu stosunków włościańskich za obowiązek obywatelski przez interes kraju wywołany poczytuje się.

2. Usilnem naszem staranie być powinno, aby urządzenie stosunków włościańskich, jako wieczyste, tak zostało przeprowadzone, iżby ugruntowało samoistność i pomyślność tak małych jak wielkich gospodarstw.

3. Przyszła pomyślność nowego porządku rzeczy polegać winna na rozwinięciu stosunków gminnych i wychowaniu ludu.

Uchwały te zapadły prawie jednomyślnie: znaczyło to, że nie było już wśród szlachty zwolenników zatrzymania pańszczyzny, że wszyscy godzili się już na zamianę robocizn na czynsze.

W praktyce nie tak łatwe to było do przeprowadzenia. Władze rządowe stawiały na każdym kroku trudności i przeszkody, tak, że tylko z trudem rzecz ta postępowała naprzód.

A tymczasem na Polskę nadeszły znowu gorące czasy. Od roku 1860 zaczynają się przygotowania do nowego powstania. Warszawa żyje jak podminowana, reszta kraju poddaje się także rozgorączkowaniu.

Na luty 1861 r. przypadają najważniejsze kroki Towarzystwa rolniczego w sprawie włościańskiej. Ogólne zabranie, które zaczęło od narad, jak dalej przeprowadzać zamianę pańszczyzny na czynsze, jakie czynsze chłop miał płacić za dzierżawę gruntów pańskich, szybko porzuciło ten temat, a zaczęło radzić, co i jak robić, aby chłop stał się właści-

---

l uczniów zatrzymał.

Gdy nadszedł rozkaz z Petersburga, aby szkołę przenieść dalej na wschód — Czacki zasłonił się trudnościami i czekał. W roku szkolnym 1813 szkoły nie zamykał ani ogłaszał, że istnieje. Rad był, że wróciło — nawet w tej zawierusze — coś 135 uczniów i kazał uczyć ich prywatnie.

Zajęty ratowaniem fortuny i życia wielu osób blizkich sobie, których dotknęły fatalne skutki wyprawy ku Moskwie cesarza Napoleona I., musiał Czacki pod koniec 1812 i na początku 1813 roku oderwać się od spraw Krzemieńca. Ale myślą był tam ciągle obecny.

Umarł, spiesząc do Krzemieńca, gdzie miał spotkać się z Czartoryskim. Umarł w Dubnie dnia 20 lutego 1813 na tyfus, po kilku dniach cierpień, opłakiwany szczerze przez najszersze warstwy narodu.

* * *

Los tak zdarzył, że zamierzenia Tadeusza Czackiego przybierały kształty rzeczywistości tylko cząstkowo. Jego plan mapy geograficznej Polski od Karpat do Bałtyku pozostał marzeniem, choć cząstka tego — mapa rozkładu wód, została wykonaną. Jego księga „O litewskich i polskich prawach“ stanowi zaledwie zbiór materyałów, nie zaś przetopione w jednolitą całość dzieło nauki. Jego praca, jako wizytatora szkół na Wołyniu, Podolu i Ukrainie skurczyła się do założenia gimnazyum w Krzemieńcu, i kilkudziesięciu szkół parafialnych oraz paru powiatowych (np. w Międzyrzeczu). Gimnazyum w Winnicy ani gimnazyum w Kijowie już założyć nie zdążył. Nie zdołał też zorganizować należycie sieci szkół powiatowych, ani tych setek szkół parafialnych, o których marzył i których plan nauczania miał wybornie opracowany.

Tadeusz Czacki nie miał ani talentów H. Kołłątaja, ani znakomitej nauki Jana Śniadeckiego; rodzajem wykształcenia i umysłu najbliższy był może St. Staszyca, który przewyższał go zresztą systematycznością pracy. Ale miał on w sobie pewne właściwości, które go wysunęły ponad głowy ludzi współczesnych i które czynią go szczególnie nam blizkim.

Ten panicz z urodzenia, ten magnat — od lat zarania stanął do pracy i w pracy przemozolił się całe życie, jak zwykły szeregowiec. Nie zrażał się nigdy żadnemi niepowodzeniami: gdy mu odebrano majątek, skupił się w sobie, aby stanąć do zawodu nauczycielskiego. Nigdy nie rozpaczał o losie swego kraju. Nigdy nie zapominał o godności osobistej i dumie, właściwej Polakowi.

Miał wielkie zrozumienie rzeczywistości. Pojmował wybornie, że najpiękniejsze uchwały Sejmu Wielkiego pozostaną literaturą, gdy naród nie zdobędzie się na liczne wojsko i skarb zasobny. Patrzył podejrzliwie na zapał Polaków wobec Napoleona i wśród pożaru wojen napoleońskich impet swój kierowa na rozszerzanie podwalin narodowego bytu.

Losy Ojczyzny stanowiły jego bezustanną troskę. Przez jej klęski sam czuł się nieszczęśliwy, choć zawsze rzeźki i pełen twórczej energii. W liście do ukochanego syna — jedynaka — Józefa pisał: „Już zbliżasz się do wieku, gdzie będziesz poznawał wszy-

cielem gruntu, z którego dotąd odrabiał pańszczyznę albo płacił czynsze. Po stronie włościan stanął pierwszy Tomasz Potocki, a za nim poszli: Jackowski, Małkowski, Skarzyński, Psarski, Walewski, za nimi wszyscy inni. I tak wśród zapału ogólnego to zebranie 1000 szlachty (chłopów było tylko kilku) uchwala:

1. że pośpiech w oczynszowaniu jest potrzebą kraju;

2. że dobrowolne umowy powinny zastąpić obowiązek rządu; chłop i pan powinni się porozumieć i wzajemne stosunki swoje omówić i ułożyć tak, aby sprawy chłopa były w zupełności załatwione;

3. objawia życzenie, aby osobna instytucya kredytowa (Towarzystwo Kredytowe ziemskie) zajęła się skupieniem czynszu, a przez jego wykup oddała włościanom grunta na własność.

Dla wypracowania norm, jak mają włościanie dojść do własności gruntów, wybrano osobną Komisyę. Jako zasadę przyjęto, że czynsz miano liczyć, jako 6 procent od kapitału czyli od wartości roli. Jeśli więc ktoś miał 10 morgów, a od nich płacił 10 rubli (25 kor.) czynszu — to przy wykupnie obowiązany był zapłacić 10×17, (100 : 6 = 16·66) czyli okrągło 170 rubli i to w ciągu 46 lat. Od tego odciągano mu jeszcze trzecią część, bo odtąd on sam miał opłacać podatki.

Te doniosłe dla sprawy włościańskiej uchwały zapadły 25 lutego 1861 r.

W dwa dni potem — jak wiemy — podczas manifestacyi zabili Moskale 5 Polaków. Zaczęły się czasy bardzo gorące.

Towarzystwo rolnicze, czując zbliżający się ważny moment, gorączkowo jęło się do wykonywania uchwał swojego zjazdu.

W dniach 3, 12, 20, 27, 29 marca wychodzą z Komitetu Towarzystwa energiczne odezwy do szlachty, włościan, księży. Biskupi polscy z arcybiskupem Fijałkowskim na czele wzywali z ambon wszystkich wiernych do wykonania uchwał zjazdu. Komitet ustanawia pośredników, mających za zadanie występować, jako pomocnicy przy zgodzie między panem a chłopem, mianuje mężów zaufania, zbiera spisy, kto jeszcze nie poddał się woli narodu.

Komisya skupów czynszu, pracująca dniem i nocą niemal, w końcu marca miała już gotowy projekt. Towarzystwo Kredytowe ziemskie miało spłacić dziedziców pieniądzmi, uzyskanemi przez wypuszczenie listów zastawnych. Na spłacenie zaś listów miało uzyskać pieniądze od włościan, którzy w ciągu lat 46-ciu mieli spłacić wartość osad, przechodzących na ich zupełną własność.

Komisya ta postanawiała, że nawet gdyby pan nie chciał przystąpić do uwłaszczenia chłopów, to wystarczy, gdy chłop tego chce i zwróci się z tem do komitetu.

Słowem jednem, społeczeństwo polskie samo postanowiło sprawę uwłaszczenia włościan po sprawiedliwości załatwić. Jak widzimy, Komitet Tow. rolniczego, oparty o uchwałę 1000 szlachty, obecnej na zebraniu, gorączkowo uchwałę w czyn zamieniał.

I bliską już była chwila, w której na polskiej ziemi zniknął byłby ostatni chłop pańszczyźniany. Wtem nagle... odezwał się rząd. W dniu 6 kwietnia 1861 r. przychodzi od rządu rozkaz zamknięcia i rozwiązania Towarzystwa. Prace, z takim zapałem zaczęte, urwane zostały w połowie. Rząd związał ręce społeczeństwu, przyrzekając, że on sam rzecz tę załatwi...

Jakoż naczelnik rządu cywilnego, margrabia Wielopolski, wyjednywa w dniu 16 maja 1861 r. ukaz carski, który znosi pańszczyznę, ale zamienia ją na czynsze; chłopom zaś nie daje ziemi na własność. Było to więc nie postępem, ale cofnięciem się wstecz. Właściwe zaś określenie, jak i to oczynszowanie ma się odbywać ogłoszone zostało dopiero 24 maja 1862 roku.

Oczywiście chłopi, którzy wiedzieli o uchwałach Towarzystwa rolniczego (boć księża z ambon je odczytali), nie chcieli słyszeć o oczynszowaniu: żądali gruntu na własność. Ale tego rząd sobie nie życzył. A tak na niczem spełzł cały 1862 rok.

Nadszedł dzień 22 stycznia 1863 r. Tego dnia Centralny Komitet Narodowy ogłosił początek powstania. Równocześnie ogłosił, że od tej chwili włościanie stają się właścicielami ziemi, którą uprawiali: „Ziemia, którą lud rolniczy posiadał na prawach czynszu lub pańszczyzny, staje się od tej chwili bezwarunkową jego własnością, dziedzictwem wieczystem; właściciele poszkodowani wynagrodzeni będą z ogólnych funduszów państwa. Wszyscy zaś komornicy i wyrobnicy, którzy wstępują w szeregi obrońców kraju, lub w razie zaszczytnej śmierci na polu chwały, rodziny ich otrzymają z dóbr narodowych dział obronionej od wrogów ziemi“.

Rząd Narodowy dbał w ciągu 18 miesięcy powstania o wykonywanie tego rozkazu. Lud zaś, przyjęty na równych prawach z innymi na łono Ojczyzny, szedł gromadami do powstania, krwią znacząc swą miłość dla Polski i swą wdzięczność za wolność i za ziemię.

Powstanie upadło — Rząd Narodowy nie mógł do końca spełnić swojej obietnicy, Ale to, co on zaprowadził, to jest rozdanie ludowi ziemi na własność, cofnąć się już nie dało: ziemię lud już zatrzymał i ani rząd rosyjski odebrać jej ludowi nie odważył się.

Musiał tedy rząd rosyjski uznać ten rozkaz polskiego Rządu Narodowego i rozkaz ten — to prawda swojemu — wykonać.

(Dokończenie nastąpi).

Stanisław Rymar.

---

stkie te przyczyny, które na kraj okropne spuściły klęski. Przekonasz się, że jest wszystkiem; ona jedna czyni, że człowiek nie może być zupełnie nieszczęśliwym. Pamiętaj, abyś ziomkom służył! Apatya niech nie ma w oczach twoich cechy cnoty. Są ludzie... jest ta sama ziemia, która przodków twoich żywiła i ciebie żywi. Jest i będzie wiecznie ten sam Bóg“.

Szkoła krzemieniecka przetwała do roku 1832 z językiem wykładu polskim. Wydała ona liczny poczet uczniów, którzy stali się jej chlubą, jak n. p. pieśniarz Antoni Malczewski, autor „Maryi“. Sprowadziła do Krzemieńca wiele rodzin oświeconych, czyniąc z małej mieściny wielkie ognisko życia umysłowego na całe południe Polski. „Ten człowiek opóźnił rusyfikacyę tego kraju o całe stulecie“ miał mawiać o Czackim Nowosilcow, następca Czartoryskiego i wróg nasz zacięty.

O ile to prawda, trudno orzec; ale to pewna, że pracą żywota swego Tadeusz Czacki wielu, wielu współ-rodaków zagrzał do czynu, wiele mroków rozświetlił i tam dalego na Wołyniu stworzył szkołę wzorową, założył mocną fortecę polskiej cywilizacyi.

Ciało Czackiego spoczywa w Porycku; serce w jednej z sal gimnazyum krzemienieckiego.

Na ścianie położono piękny napis według słów Ewangelii: „Gdzie skarb twój, tam i serce twoje“.

Brońmy się!

Zbyt jaskrawym jest i widocznym fakt, że żywioł żydowski nie ustaje wcale zalewać i opanowywać ekonomicznie i liczebnie naszych wsi, miast i miasteczek. Nie można nie zauważyć tego usuwania się z rąk polskich mnóstwa gospodarstw włościańskich. Nie można obojętnie patrzeć na skupienie handlu wielu wsi w rękach żydowskich. Nie można bez bólu serca znosić widoku nędzy wielu włościańskich rodzin, które sidła i matactwa żydowskie omotały i wreszcie z posiadłości, łzami i krwią przez ojców zlanych wygnały. Czy na to ziemię naszą przepoiliśmy krwią i łzami, nasz naród ukochaliśmy całem sercem, czy na to znosiliśmy cierpienia i wojenną niedolę, by tę Ojczyznę wreszcie zostawić obcym przybyszom, kosmopolitycznym szachrajom?

Widzimy, jak drobny nasz handel w blizko jeszcze 80% w rękach spoczywa żydowskich, a 90% ludności żydowskiej uprawia drobny handel. I wogóle na 100 kupców w Galicyi przypada 20 chrześcian, a 80 żydów! Czy to nie wstyd, czy to nie oznaka lenistwa i ospałości, że w kraju polskim Polacy pod niejednym względem na drugi muszą plan schodzić? Czyż więc wobec ustawicznego naporu niemiecczyzny i braci Rusinów dopuścimy jeszcze ponad to do zalewu żydowskiego? Tymczasem my wobec słabej odporności ekonomicznej i oświatowej zdajemy się bezradnie patrzeć na postępy naszych nieprzyjaciół, ziejących ku nam nienawiścią i dybiących na naszą zagładę. My musimy nabrać przekonania, że żydzi już oddawna zerwali z polskością i zwalczają ją wszędzie przy pomocy swoich finansowo potężnych hakatów i aliansów. Widać to i w zewnętrznem wystąpieniu żydów wobec naszych władz autonomicznych, jak i w zwalczaniu naszego dorobku duchowego i ekonomicznego przy każdej sposobności.

Powszechnie znaną jest rzeczą, jak żydzi sprytnie umieją bałamucić naszych wieśniaków przez rozmaite nibyto ustępstwa w cenie towarów, przez skore „wygadzanie" każdemu na zawołanie, wreszcie szpetną lichwę. Zaglądnijmy do naszych wsi, a zobaczymy, jak usposobiony jest przeciętny chłopek względem żyda a względem naprzykład sklepu Kółka rolniczego. Wieśniak wie, że żyd go wyzyskuje i lichy mu towar daje, mimo to jednak nie ma na tyle siły, by mu się oprzeć i zawsze go pomijać, zakupując potrzebne towary w sklepie chrześciańskim i polskim. Zdarza się nieraz, że sklep chrześciański musi zwijać swój fach, bo większość interesentów u żydów zaopatruje się w towary. Obowiązkiem dziś narodowym, patryotycznym jest, by każdy włościanin popierał tylko swoich i kupował towary tylko swoje, nie obce, t. j. przedewszystkiem najlichsze, jakimi Niemcy przez pośrednictwo żydów zaopatrują wiejskie i miejskie sklepy towarowe u nas. Nasz wieśniak musi przyjść do przekonania, że towar niepolski jest pasorzytem w handlu swojskim.

Słyszy się tu i ówdzie skargi, że polski handel i przemysł za słaby jest, by mógł zadowolnić potrzeby polskiej ludności. Oczywiście, jeżeli takie będzie poparcie, jak to widać z obecnego stanu rzeczy, nie będzie można nigdy marzyć o dostatecznem zaradzeniu potrzebom własnym. Ten stan musi się zmienić. Wieśniak musi narzędzia rolnicze i środki do uprawy roli nabywać nie za pośrednictwem żydowskim, ale za pośrednictwem fachowych związków rolniczych. W tym względzie bezsprzecznie Towarzystwo Kółek rolniczych będzie mu wystarczającym i dobrem pośrednikiem.

Wieśniaczka musi — dla miłości swych dzieci — zanosić produkta gospodarstwa do sklepów Kółek rolniczych lub innych sklepów chrześcijańskich, a pomijać żyda, który wprawdzie skredytuje jej raz na pół topkę soli, ale zato kupi w jej oborze cielę o 4 korony taniej, albo który pożyczy chłopu kilkanaście koron na zasiew na wiosnę, ale skłoni go — z własnym zyskiem — do nabycia lichego towaru, a w jesieni przychodzi po dług, odbierając go w naturze przez zakupno pewnej części zboża po zniżonej przez siebie cenie.

Wiadomo, że przy każdem gospodarstwie chowa się bydło i drób? Czy tylko żydzi potrafią zdobyć się na większe wysyłki masła, jaj i drobiu za granicą? Czyż nasi chłopi nie mogą tworzyć spółek dla zbywania produktów swych gospodarstw? Czy wreszcie nie mogą ułatwić tego istniejącym już licznie sklepom Kółek rolniczych?

Tu trzeba zauważyć, że nie wszystkie Kółka rolnicze wywiązują się należycie z podjętych zadań. Wiele z nich isnieje więcej w teoryi, jak w praktyce. Zwykle początkowy zapał gaśnie jak ogień słomiany, a w dalszym ciągu wszystko pozostaje, jak było. Brak tu systematyczności, wytrwałości i zaufania w swe siły. Lenistwo umysłowe, niedostatek woli i niezrozumienie ważności takich organizacyi pozwala na suchotniczy ich żywot a wzrost na ich miejsce grzybu żydowstwa, które nieuświadomioną ludność za sobą pociąga. By temu zapobiedz, należy rozwinąć energiczniejszą działalność dla dobra okolicznej ludności przez wskazywanie jej na zgubne skutki zawierzenia żydowi.

Nie małą plagą wsi naszych, nie mówiąc o miastach, są te przeklęte karczmy, co to rozumem obdarzoną istotę obdzierają z czci, mienia i sumienia, a przyodziewają ją szatą nędzy i rozpaczy. Mało kto zdaje sobie z tego sprawę, że wychylając trunek „na zdrowie" sąsiada, życzy mu czegoś najgorszego, bo podaje mu truciznę! Wszak w litrze zwyczajnej wódki wypija się 45% czystego alkoholu (trucizny) a 55% wody. Jeżeli się zważy wypadki śmierci dzieci po zażyciu 20—30 gramów alkoholu (czystego), a śmierci dorosłych po dawce 60—70 gramów, to ma się widoczny dowód, ile szkody przynosi zdrowiu takie 45% w wódce! Nie wiele mniej szkodliwych skutków wywierają i inne trunki, jak piwo, wino i t. d. Czyż więc tracąc miłe zdrowie, mamy jeszcze żyda wspierać? Woła do nas Ojczyzna a przez Nią Bóg: wypleńcie wady wasze i nie opóźniajcie swego wyzwolenia z oków niewoli! Nie podajcie Ojczyzny waszej na pośmiewisko narodu, odrodźcie się wewnętrznie i ziemi ojczystej brońcie do ostatniej krwi wylania!

Ale — czy miłuje Ojczyznę ten, kto o Niej w życiu codziennem zapomina, kto woli wroga wspierać, woli obojętnością dla Niej się kierować, kto nie stara się podnosić Jej z upadku przez miłość ku temu wszystkiemu, co polskie, co swoje, co szlachetne?

Znana jest dewiza: w jedności siła! Ta dewiza winna wśród włościan szerokie zapuścić korzenie, bo tylko dzięki jedności zdołają się oni oprzeć zapędom żydowskim i przez nich innym.

Pamiętajmy, że jeśli żydowskiego handlu, przemysłu i rękodzielnictwa nie zastąpimy handlem swojskim i kapitałem polskim, nie będziemy nigdy wolnymi od żydów. Nasze stowarzyszenia rolnicze troszczą się bardzo o podniesienie włościaństwa, z drugiej jednak strony wymagają dobrej woli i zaufania, wymagają współdziałania w zaczętej pracy, żądają pomocy.

Nie zapominajmy o tem, żeśmy zdani na własną o sobie troskę, nikt za nami, tembardziej więc musimy wytężyć siły dla własnej samoobrony. A Bóg miłosierny policzy nasze trudy...

J. Mak...

Strachy przed wojną zalane wódką.

Pomimo, że sytuacya wojenna jest niejasną, ludzie jakoś wiele na to nie uważają tak na wsi jak i w mieście.

Pijatyki odbywają się po karczmach. Smutna rzecz, że ludzie w tak ciężkich czasach pozwalają sobie tak marnować grosz, krwawo nieraz zapracowany. Kto winien? Winna lekkomyślność, a dużo winni także nasi serdeczni szynkarze żydzi. Przysłowie jednak tak powiada, że „kijem tego, kto oszukuje, ale więcej tego, kto się oszukiwać daje". Można wprawdzie co karczma spotkać, jak Jankiel, Hersz, Abrom rozpacza, że już wkrótce wojna i zawodzi przed gośćmi w alkierzu.

— „Ny już, z piwnością będzie kiwałyk wojny, a ten Serb to taki zwaryowany, żi asz strach. No i jak psijdzie do naszegi kraj, to z tego będzie wielki kłopit".

Ten i ów poskrobie się w głowę, tamten zaś westchnie ciężko i zapyta: „Ta tak, p. Arendarz, a jaka na to rada, co będziem robić?"

— „Nu, na to taka rada, co sobie nima co żałować, bo i tak człowieka mogą zasczitować".

Takie i podobne sceny można spotykać teraz na wsi. Dziwna rzecz, że ten arendarz jakoś pomimo tego, że tak narzeka, sprowadza furami coraz więcej piwa i wódki, i dalej maże na drzwiach kredą półkwaterki i dalej wypędza bydło z chłopskich zagród. Co więcej za piwo i wódkę nie boi się brać nawet papierowych pieniędzy!

I nie wiem, jakie to jest zdanie naszych ludzi? Jarmarki także odbywają się ze świecidełkami dyabelskiemi, a co targi odbywają się po domach wesołe śpiewy i krzyki, i niema wtedy strachu przed wojną. Nie dość na tem, można na targach już wojnę spotykać, bo gdy już mają głowę zalaną, to można zawsze spotkać cyrk bezpłatny, gdzie dwaj siłacze ciągną się i mocują, tylko trochę inaczej, jak w cyrku, bo zamiast na arenie, popisy odbywają się na błotnej drodze, w rowie, a czasem w szynku żydowskim. Przy ciągnięciu

się za włosy zazwyczaj wpada jeden z walczących w szaflik z pomyjami.

Wielu majstrów z powodu bankructwa odprawiło wiele czeladzi dla braku roboty. — Nie dosyć na tem, jeszcze inne grzeszki wkradły się do nas: rozpoczynanie wojen domowych, wojen po wsiach i po weselach.

Nie jestem tak stary, bym mógł pamiętać dawne czasy, wiem jednak o tem i zresztą kto z was pamięta, może poświadczyć, że wesela dawniej były spokojniejsze a przynajmniej tak nie były niebezpieczne, jak teraz.

Oto przyjeżdża z Prus i Francyi wielu sezonowych robotników. Ci, wyjeżdżając, zawożą tam zdrowie swoje, trzeźwość i uczciwość, no i wiarę. Ale stamtąd w zimie przywożą także dosyć majątku do domu; w kieszeni czasem 5 koron i czasem nic z pieniędzy, ale zato boksery, sztylety, i browningi, no i cały arsenał bojowy, kupiony u handlarzy starych rupieci. Zaś dziewczęta włosy, zaczesane na francuski sposób, kapelusz, nasadzony na głowę, czasem odwrotną stroną, no i w dodatku małe dzieci.

I nic dziwnego, że przedstawiają się jako panie, a chłopcy znów, by pokazać, co umieją, zaczynają po wsi próbować bokserów i browningów tak, że po takiem weselu lub innej zabawie, odbywającej się w nocy, na rano po wsi można spotkać i w 12 miejscach ślady krwi, włosów i innych rzeczy nadartych.

I sami powiadają, jak tam jeden Francuz powiadał im, że wy Polacy biedni, bo wy jesteście w niewoli, bo płacicie wielkie podatki, a zwraca wam się może jaka setna część. Powiadają takze, że tam razem z nimi pracowali we Francyi Czesi, i ci co niedzielę i święto a nawet i w dnie powszednie po pracy zbierali się razem, a starszy pomiędzy nimi zawsze coś ciekawego im czytał, a po odczycie musieli wszyscy odbywać musztry i ćwiczenia, w których brały udział nawet i dziewczęta.

Dlaczego do dobrych rzeczy tak trudno u nas lud przystępuje?

Zawiązały się po wsiach towarzystwa, jak „Sokół“, „Drużyny Bartoszowe“, ale trudno w nich pracować. Ludzie gdzieniegdzie się boją mustry. A boją się tej musztry dlatego, bo jakiś tam Rusin śmiał się, że Polacy niemają co robić, to się zapisują do Sokołów.

Zapytaj go, bracie, dlaczego sam on jest siczownikiem? A ty się z niego nic nie śmiejesz? Pamiętaj o tem, że organizacye „Sokoła“ i „Drużyn Bartoszowych“ są potrzebne dlatego, ady wrogowie liczyli się z naszym narodem. Przeto do organizacyi, które tworzą wojsko polskie, lud z ochotą, garnąć się powinien.

Sydor Ignacy,
chłop z Tuligłów.

Z POLSKI.

ZABÓR AUSTRYACKI.

Dalsze konszachty czyli głaskanie ukraińców. W Wiedniu od soboty trwają dalsze narady w sprawie ordynacyi wyborczej sejmowej. Prowadzą je: prezes ministrów Stirk, minister Zaleski — oraz Bobrzyński, Abrahamowicz, Jaworski, Stapiński, Leo, German, Lewickij. Wszechpolacy w tych naradach udziału nie biorą — więc ugoda tamtych nas, wszechpolaków, obowiązywać nie będzie.

Ciekawe jest, że Stapiński oświadcza publicznie: Jeśli Rusini pogodzą się z konserwatystami, to i ja się pogodzę. Przed każdą konferencyą porozumiewa się Stapiński co do wspólnego postępowania z Kościem Lewickim.

Grzeją Stapińskiego sprawy Rusinów — polscy chłopi są dla niego obojętni. Widocznie przypomniał sobie znów czasy, kiedy razem z Rusinami wspólne przeciw Polakom urządzał wiece.

ZABÓR ROSYJSKI.

Zajścia w kościołach warszawskich. Jubileusz carskiej dynastyi Romanowych, który ma święcić w tych dniach Rosya, nie minie prawdopodobnie w Królestwie Polskiem bez większych następstw.

Oto jak nam donoszą, już w niedzielę, kiedy z nakazu rządu księża wygłaszali w Warszawie zawiadomienia urzędowe o jubileuszu Romanowych, przyszło do zajść, w których interweniowała policya,

W kościele św. Krzyża, w chwili, gdy ksiądz, skończywszy kazanie, rozwinął papier, na którym spisane było ogłoszenie powyższe, ktoś z pośród modlących się dał hasło do zaintonowania pieśni narodowych. **Zabrzmiało „Boże coś Polskę“.**

W kościele pojawiła się wobec tego policya. Powstało zamieszanie.

Policya aresztowała 3 osoby.

O zajściu sporządzozo protokół.

Podobne zajście wynikło również w katedrze św. Jana, gdzie jednak w chwilę po daniu hasła, do zaintonowania pieśni, stłumiono ją organami, wskutek czego nastąpił spokój i nabożeństwo do końca przerywane już nie było.

W niektórych innych kościołach wydarzyły się podobne zajścia, lecz nie przybrały szarszych rozmiarów.

W związku z temi zajściami, odwiedził administratora archidyecezyi warszawskiej, biskupa Ruszkiewicza, oberpolicmajster generał major Meyer.

Ubytek ziemi polskiej. „Goniec“ podał nam krótki przegląd ze strat we własności polskiej za przeciąg od 14 maja r. 1905 aż do chwili obecnej. Obliczenia podane przez „Goniec“ obejmują te majętności, które były w rękach polskich, a więc po ukazie grudniowym mogły przejść w ręce polskich właścicieli, jednak odsprzedane zostały obcym. Według wykazu tego Polacy stracili w gub. Wileńskiej 39.700, Kowieńskiej 15.500, Grodzieńskiej 3.800, Mińskiej 52.300, Witebskiej 22.300, Wołyńskiej 400, Podolskiej 24.600, ogółem 158.000 dziesięcin czyli przeszło 300 tysięcy morgów nowopolskich.

Autor tego zestawienia zastrzega się na dodatek, iż ta ogromnie wielka liczba może być ze względu na przeoczenia i niedokładności — mniejsza od istotnej czterokrotnie!

Zapis na cele Dobroczynne. Z Wilna donoszą: Zmarły niedawno w Wilnie Bolesław Rusiecki, zapisał około 120.000 rubli na różne cele, a mianowicie 5.000 rubli na rzecz wileńskiego Tow. Dobroczynności, 2.000 rubli na rzecz Tow. opieki nad dziećmi, 2.000 Tow. opieki nad chorymi, 3.000 rubli wileńskiemu seminaryum rzymsko-katolickiemu, 2.000 rubli Tow. Ojców Zmartwychwstańców w Krakowie, 1.500 rubli trzem kościołom, 10.000 rubli Tow. przyjaciół nauk w Wilnie na ukończenie budowy gmachu, 2.000 rubli Tow „Powściągliwość i praca“, 2.000 rubli na dom Serca Jezusowego, wreszcie resztę majątku w kwocie około 90.000 rubli Tow. popierania pracy społecznej im. Józefa i Stanisława Montwiłłów.

ZABÓR PRUSKI.

Dalsze zakusy wynarodowienia. W parlamencie niemieckim wniósł rząd we wtorek projekt ustawy o zarządzeniach dla wzmocnienia niemieckości w Prusach zachodnich i w Poznańskiem. Projekt żąda podwyższenia danych dotąd rządowi, na podstawie ustawy kolonizacyjnej, 725 milionów marek o 230 milionów, które mają być użyte na dalsze wzmocnienie niemieckości w obu prowincyach. Tak to Prusak z pieniędzy podatkowych przeznacza ciągle nowe miliony na rabunek ziemi polskiej.

Wybory w Świeciu. Na posiedzeniu komisya rugów zaczęła rozpatrywać protest przeciwko wyborowi posła Halema w Świeckiem. Zajmowano się żądaniami Polaków, aby mandat Halema skasowano i proklamowano posłem z okręgu świeckiego Sasa-Jaworskiego, gdyż tenże w roku 1912 uzyskał większość głosów. Dyskusyi nie ukończono. Ponieważ wszakże żądanie polskie popierają tylko postępowcy i socyaliści, a centrum oświadcza się przeciwko niemu, nie ulega wątpliwości, że żądanie Polaków nie zostanie uznane. — W komisyi jednak panuje przekonanie, że podane w proteście polskich wyborców ze Świecia nadużycia wystarczą na skasowanie mandatu Halema. Nie nastąpi to odrazu, bo komisya uchwali prawdopodobnie dochodzenia na miejscu.

ZE ŚWIATA.

Niebywałe zajście w kościele. W stolicy cara rosyjskiego, w Petersburgu, istnieje za pozwoleniem rządu kościół katolików-Rosyan, którego proboszczem, również za zezwoleniem władz, jest ks. Dejbner, były naczelnik ziemski, a następnie urzędnik zarządu instytucyi cesarzowej Maryi, który przeszedł na katolicyzm. Podczas nabożeństwa niedzielnego, niespodzianie wkroczył do tego kościoła prawosławny biskup narwski, Nikander, w towarzystwie kilku osób cywilnych. Podszedł on do ołtarza i zwrócił się do zgromadzonych z mową, wzywając do opuszczenia świątyni, ponieważ jest ona katolicka i prawosławnych w niej gorszą i nawracają. Wszczął się w kościele popłoch. Nabożeństwo musiano przerwać. Wówczas ks. Dejbner wszedł na ambonę, wzywając obecnych w kościele do zachowania spokoju. Jak donoszą, wielu katolików-Rosyan zwróciło się do posłów w Dumie, którzy przyrzekli im wnieść interpelacyę z powodu napadu na kościół biskupa prawosławnego.

Dlaczego prezydent Taft odrzucił Bill antyimigracyjny. Prasa polska powinna zwracać jak najpilniejszą uwagę na protest, który prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej przed swojem ustąpieniem w dniu 4 marca założył przeciw uchwaleniu nowej ustawy, mającej na celu ograniczenie napływu nowych emigrantów z Europy.

Uchwalenie nowej ustawy leżało w interesie zorganizowanych związków robotniczych, które nie chcą dopuszczać na terytoryum Stanów Zjednoczonych świeżych sił roboczych, ponieważ te siły robocze podejmują się pracy za każdą cenę.

Wjazd Wilsona do Białego Domu. W Waszyngtonie nastąpiła w uroczysty sposób zmiana w rządzie i wjazd nowego prezydenta Wilsona do Białego Domu. Akt urzędowy nastąpił na schodach Kapitolu w obecności kilku tysięcy publiczności. Prezydent najwyższego trybunału związkowego odebrał przysięgę od nowego prezydenta.

Pod znakiem pokoju.

Zbliża się chwila demobilizacyi (rozbrojenia) ze strony Rosyi i Austro-Węgier a groźne widmo wojny między temi mocarstwami usuwa się w dal, bliżej nieokreśloną.

Oto, donoszą z Wiednia jednozgodnie, że rokowania rosyjsko-austryackie są na ukończeniu.

Dotąd przedstawia się sprawa bardzo ładnie, ale ma ona także stronę ciemniejszą. Demobilizacya bowiem po stronie austryakiej — jak podnoszą to wszystkie informacye z Wiednia — nie będzie powrotem do stanu pierwotnego, lecz będzie odpowiadała normalnemu stanowi pokojowemu kompanij rosyjskiej piechoty na kresach. Kompanie rosyjskie liczą normalnie w stanie pokojowym od 140 do 150 ludzi, podczas, gdy kompanie armii austryacko-węgierskiej liczą tylko 93 ludzi. Podwyższenie tedy po stronie Austro-Węgier będzie równało się, mniej więcej, 60 ludzi na kompanię. — W ten tylko sposób zrównają się na pograniczu siły austro-węgierskie z rosyjskiemi.

Aby jednak utrzymać taki wysoki stan prezentacyjny w czasie pokoju, Austro-Węgry muszą podnieść kontygent rekruta. Okazuje się tedy koniecznem, aby ten kontyngent został podwyższony o 30 do 35.000 ludzi. Stąd wynikną nowe ciężary dla ludności, a tych ciężarów na cele wojskowe jest u nas tyle, że ostateczna granica wytrzymałości podatkowej ludów monarchii austryacko-węgierskiej jest już bardzo bliską.

A nawet obecna demobilizacya nie tak znacznie umniejszy tych ciężarów, bo odnosi się on tylko do północnych granic monarchii. Wszystkie zaś zarządzenia wojskowe na południu, a więc w Bośni, Hercegowinie i w południowych Węgrzech pozostaną nadal nie zmienione.

Demobilizacya w Austryi i Rosyi.

380.000 żołnierzy, którzy w jesieni ubiegłego roku mieli być uwolnieni z wojska w Rosyi, a zostali zatrzymani z powodu międzynarodowego przesilenia, zostanie puszczonych do domów w połowie tego miesiąca. Rząd rosyjski porozumiał się z rządem austro-węgierskim co do przeprowadzenia demobilizacyi i w najbliższych dniach zostaną wojska z granicy austryacko-rosyjskiej ściągnięte.

Przygotowania do urlopowania żołnierzy.

„Die Zeit“ donosi, że wdrożono już przygotowania do cofnięcia wszystkich zarządzeń wojskowych na granicy północnej. Ministerstwo wojny wystosowało do komend zlecenia, aby poczyniło wszystkie przygotowania w celu urlopowania w danym razie powołanych do służby żołnierzy. Zarząd kolei otrzymał też zlecenia, aby przygotował potrzebne do tego celu garnitury wozów. Chodzi o odesłanie do domu 30 tysięcy żołnierzy.

Natomiast zarządzenia wojskowe na południu pozostają w mocy; w marynarce — nastąpić mają pewne redukcye.

Pokój na Bałkanie.

Rzym. Agencya Stefaniego donosi z Londynu: Rząd turecki zawiadomił rząd angielski, że w kwestyi zawarcia pokoju oddaje się zupełnie w ręce wielkich mocarstw.

O mających się niebawem rozpocząć rokowaniach między Bułgaryą a Rumunią, w których pośredniczyć będą mocarstwa, dowiaduje się korespondent „Nowej Pressy“, że Bułgarya zgodziła się, aby konferencya ambasadorów w Petersburgu otrzymała polecenie wdrożenia dotyczącej akcyi.

Berlińskie gazety donoszą z Paryża: Tutejsze koła półurzędowe wyrażają nadzieję, że niebawem przyjdzie do zawarcia pokoju na wschodzie. Wskazują też na zamianowanie Hakki paszy pierwszym delegatem pokojowym, gdyż Reszid pasza był zanadto nieprzejednany w sprawie Adryanopola.

Kongres albański.

W Tryeście rozpoczęły się w ubiegły piątek obrady licznego Kongresu albańskiego, na które przybyło 500 delegatów albańskich. Porządek dzienny następujący: 1) Granice Albanii. 2) Wcielenie Kucowołochów do Albanii. 3) Forma rządów w Albanii. Co do pierwszego punktu, to Kongres żądać będzie, aby Skutari, Janina, Monaster i Skoplje wcielone zostały do Albanii. Co do formy rządu, to Kongres uchwali, aby na czele Albanii stał konstytucyjny książę.

Z POWIATÓW i GMIN.

Hołd ludu bohaterom z r. 1863.

Zaleszczyki.

Staraniem polskiej Organizacyi powiatowej, T. S. L., Sokoła i delegacyi Kółek rolniczych odbyły się obchody styczniowe dla członków wszystkich Czytelń T. S. L. w tutejszym powiecie, a mianowicie dnia 26 stycznia b. r. święcił jubileusz powstania styczniowego:

1. Dźwiniacz. Solenne nabożeństwo odprawił ks. katecheta Chwirut, kazanie piękne wygłosił ks. kan. Domański. W czytelni przemawiali p. p. dyr. Br. Kryczyński i ks. kan. Domański, manifest Rządu powstańczego odczytał z „Ojczyzny“ p. Łukasz Rachwalski, deklamowali chłopcy i dziewczęta, chór miejscowy śpiewał pieśni narodowe. Obecni byli na uroczystości włościanie w liczbie przeszło 50 i właściciele Dźwiniacza, ofiarni zawsze i patryotyczni pp. Eug. Wartanowiczowie.

Dnia 2 lutego:

2. Bedzykowce. Zebranie odbyło się w domu p. Jana Bukowskiego. Deklamowała dziewczynka, śpiewał chór, piękny wykład miał ks. I. Chwirut. Obecnych 50 osób.

3. Błyszczanka. W domu p. Janowskiego zebrało się przeszło 100 osób. Po deklamacyach i śpiewach mieli interesujące wykłady p. p. naucz. Szadkowską i naucz. J. Zielińskí.

4. Czerwonogród-Nagórzany-Nyrków. Nabożeństwo w miejscowym kościele odprawił ks. dziekan

Wołoszyński, kazanie wygłosił ks. Kranowski, zebrano w kościele na Tow. uczestników powstania z r. 1863 kwotę 10 kor.

W nieużywanej dziś stajni dworskiej, pięknie przystrojonej zgromadziło się po nabożeństwie przeszło 500 osób. Śpiewano i deklamowano, a przemawiali ks. Wołoszyński, prof. J. Marczyński i dyr. Br. Kryczyński.

Pod krzyżem pamiątkowym, pod który udano się w pochodzie, przemawiał dyr. Kryczyński.

Po południu odbyło się w Nagórzanach po przemowach p. p. Br. Kryczyńskiego i J. Marczyńskiego otwarcie Czytelni T. S. L. i założenie Kółka rolniczego.

W Czerwonogrodzkiem pracują około ludu nauczyciele ludowi, ks. Wołoszyński, i zarządca lasów p. Bron. Śniadowski. Ten ostatni serdecznie krząta się około podniesienia oświaty i uczuć narodowych ludności polskiej w Nagórzanach.

5. Latacz. W czasie nabożeństwa wygłosił kazanie patryotyczne ks. proboszcz Dziuban z Bezemian, a na nieszporach ks. kan. J. Domański.

Na uroczysty wieczór złożyły się: przemowy p. p. Michała Krasnopolskiego, ks. J. Domańskiego i Sochackiego, śpiewy i deklamacye i przedstawienie „Hanusi Krożańskiej". Obecnych było przeszło 300 osób.

Pracują tu narodowo właściciele dóbr pp. Krasnopolscy, Siostry Maryanki i ks. proboszcz Dziuban.

6. Szczytowce i Winiatyńce. W Szczytowcach nabożeństwo odprawił i kazanie wygłosił twórca Kalwaryi winiatynieckiej ks. Kasperski. Na zebraniu (około 150 osób) przemówił podniośle dyr. Stan. Bieniowski, deklamowano i śpiewano.

Obchód w Winiatyńcach opisał już korespondent tamtejszy.

7. Torskie. Wobec 100 osób w Czytelni wygłoszono deklamacye i śpiewano pieśni narodowe, a przemówił na temat dziejów powstania prof. Wł. Gurtler.

8. Lisowce. Przy podobnym programie w Czytelni przemawiali p. p. Pietraszko, Malawski i gorliwa pracownica narodowa naucz. Franklówna.

9. Uhrynkowce. Po śpiewach i deklamacyach w pięknie przystrojonej czytelni mówili o powstaniu i potrzebie uświadamiania się narodowego p. p. Bieńkowski, Soczyński, ks. Skimina i naucz. K. Gelinek. Uczestniczyło 150 osób.

10. Uścieczko. W Czytelni T. S. L. im. Goldmana zebrało się przeszło 100 osób, słuchano śpiewów i deklamacyi i wykładów p. p. Gerstona i Ciecholewskiego.

Dnia 8 i 9 lutego odbyły się uroczystości styczniowe w Zaleszczykach. Dnia 8 lutego urządzono uroczysty wieczór dla miejscowych Polaków.

Dnia 9 lutego odprawił ks. proboszcz Poznański w asystencyi księży J. Domańskiego i I. Chwiruta solenne nabożeństwo, w czasie którego prześliczne kazanie wygłosił znany złotousty kaznodzieja ks. Józef Dziędzielewicz ze Lwowa. Po nabożeństwie odbył się w sali „Sokoła" uroczysty poranek ludowy, na który przybyło przeszło 500 włościan z całego powiatu. Przemówił gorąco dyr. Stan. Bieniowski, chór śpiewał pieśni, kompozycye prof. muzyki Fran. Koniora, a Kółko amatorskie odegrało sztukę Atmy: „Idź na padół płaczu".

Dnia 16 lutego:

11. Hinkowce. Po nabożeństwie w kościele zgromadzili się Polacy Hinkowiec i Berestka (przeszło 200 osób) w Czytelni T. S. L. (dom gospodarza Lenkowicza). Prócz włościan jawili się licznie nauczyciele ludowi.

O powstaniu mówił ogniście dyr. Soczyński z Dobrowlan, zachęcał do miłości Ojczyzny ks. proboszcz Skimina, dzieci deklamowały okolicznościowe wiersze.

12. Buraków ka. Nabożeństwo odprawił i piękne kazanie wygłosił ks. proboszcz Klein, który pracuje szczerze w swej parafii. Na zebraniu w czytelni wśród śpiewów i deklamacyi przemawiali serdecznie dyr. St. Bieniowski i ks. Klein. Pracują tu gorliwie również SS. Maryanki.

13. Nowosiółka Kostiukowa. Zebrało się w czytelni niestety wcale mało osób, choć Polaków w tej miejscowości jest dosyć. Tym, co przyszli, starali się rozbudzić serca p. p. ks. J. Domański i F. Joszt. Wyrażamy nadzieję, że w Nowosiółce Kostiukowej wszyscy Polacy zrozumieją swe obowiązki wobec narodu.

Tak oto święcono 50 rocznicę powstania styczniowego w Zaleszczykach i w powiecie zaleszczyckim. Niechżeż rzucone ziarna wydadzą obfity plon narodowy, byśmy byli silni i by nas szanowano i z nami się liczono.

Br. Kr.

Trembowla.

Staraniem trembowelskiego Koła T. S. L. odbyły się w następujących wsiach obchody styczniowe:

Łoszniów. Dn. 4 lutego br. odbył się obchód styczniowy z postawieniem krzyża poległym w r. 1863/4. Pięknie przemówił pod krzyżem jeden z uczestników, mimo niepogody licznie zebranych. Wieczorek natomiast nie odbył się z przyczyn niezależnych od Czytelni.

Strusów. Dn. 8 lut. odbyła się jubileuszowa uroczystość z nabożeństwem, pięknem kazaniem ks. Pękalskiego i postawieniem krzyża. Następnego dnia odbył się uroczysty wieczorek z pięknym wykładem o powstaniu prof. Walasa, słowem wstępnym p. Gachego, deklamacyą i śpiewami dzieci szkolnych dzięki p. staraniu Lejczakowej i pp. Schwarzówien. Na zakończenie odegrano udatnie „Dramat jednej nocy".

Boryczówka. Dn. 16 lut. odprawił ks. Puchała uroczyste nabożeństwo, poczem odbyło się poświęcenie krzyża, gdzie przemówił włościanin z Łoszniowa, Józef Laszyński młodszy. Wieczorem zaś odbył się wieczorek z przemową p. Romanicy z Trembowli, deklamacyą małej wiejskiej dziewczynki i wystawieniem dwuch sztuczek: „Za sztandarem" i „Dziesiąty pawilon". Zasługę około urządzenia wieczorku należy przypisać miejscowemu nauczycielstwu.

Janów i Słobódka janowska również urządziły styczniowe styczniowe za staraniem ks. Stefanieckiego; podobnie i Podhajczyki. Ponieważ jednak czytelnie tych wsi nie nadesłały sprawozdań, przeto przebieg tych obchodów nieznany.

Czernielów mazowiecki pow. Tarnopol.

I nasza wieś poszła za przykładem wielu innych, zdrowo myślących gmin.

I tak: Za staraniem naszego czcigodnego ks. katechety Michała Kaspruka, nauczycielstwa pana Edwarda Pichurskiego, p. Bawera i pani Julii Hendlównej, jako też i pp. Podlewskich ze dworu, zawiązał się „Sokół" w styczniu. Przyjechali wtedy delegaci z Tarnopola i w swych gorących przemowach zachęcali nasz lud do organizacyi sokolich, a po przemówieniu ks. katechety, przystąpiło do stowarzyszenia „Sokół" z górą 80 członków.

Dnia 16 lutego zebrali się członkowie nowo zawiązanego „Sokoła" i wybrali zarząd, gdzie powołano jednogłośnie na prezesa Bartłomieja Chabzę a na naczelnika Franciszka Murmyłę.

Na niedzielę 23 lutego uchwaliło zgromadzenie urządzić obchód na cześć poległych bohaterów powstania styczniowego z roku 1863. Nabożeństwo w dniu 23 lutego wypadło wspaniale.

W kościele wznosiła się mogiła wspaniała, udekorowana w świetne świerki, krzyż brzozowy, a liczne wieńce ozdabiały tę mogiłę, która przedstawiała istne pozagrobowe życie bohaterów z roku 1863.

Sokoli zebrani pod przewodnictwem prezesa i naczelnika, tworzyli szpaler około wspaniałej mogiły, na której powiewały chorągwie o barwach narodowych, i widniały kosy, karabiny, a również i herby orła i pogoni.

Sumę celebrował ks. katecheta M. Kaspruk, a chór prowadziła pani nauczycielka Julia Hendlówna.

Po sumie wygłosił ks. katecheta wspaniałe kazanie na cześć poległych.

Po kazaniu odśpiewał ks. katecheta kondukt za poległych, co przejmowało żalem serca wszystkich uczestników tego obchodu. Po ukończonej już ostatniej pieśni Boże Ojcze, opuszczaliśmy świątynię pańską.

Zaś po południu, po nabożeństwie nieszpornem zebrali się sokoli w sali szkolnej, gdzie przywitał wszystkich

prezes. Naczelnik sokołów, skreślił w doniosłych słowach losy naszej Ojczyzny i całego naszego narodu.

Po przemowie naczelnika, młodzież przeplatała patryotyczne mowy śpiewami narodowych pieśni.

Na zakończenie delegat T. S. L. przedstawił świetne obrazy, przy których objaśniał całą historyę powstania styczniowego.

A więc szanowni czytelnicy, poszła nasza wieś za przykładem innych wsi, i znaleźli się chętni, którzy podjęli się pracy narodowej. Otoż niech nie będzie ani jednej wsi, gdzieby nie znaleźli się chętni, bądź to włościanie, bądź inteligencya, bądź duchowieństwo i nie poruszyło wszystkich wsi, do organizacyi „Sokoła“ w jak najkrótszym czasie. Niech tworzą wolne oddziały „Sokoła“, a da Bóg, że powstanie wnet Polska silna i niepodległa.

Uczestnik J. B.

Narol, powiat Cieszanów.

Miasteczko nasze leżące tuż na samej niemal granicy rosyjskiej w powiecie cieszanowskim — do niedawnego czasu jakoby nie istniało. — Ludzie pędzili życie jedynie z troską o jutro — a duch narodowy zupełnie zamarł.

Dzięki zabiegom dopiero ludzi rozumiejących i patrzących trzeźwo na sprawę narodową — poczyna się budzić duch z uśpienia w ludzie tutejszym. — Dlatego też zawiązał się u nas komitet — na czele którego stanął ks. kanonik Jan Niemczyk, proboszcz tutejszy, p. Stanisław Jaroszewski, dyrektor szkoły, i p. Jan Zuchowski, burmistrz miasta i naczelnik straży pożarnej; i dzięki tym jednostkom odbył się i u nas uroczysty obchód rocznicy powstania styczniowego w dniu 28 stycznia b. r. — Dzień ten obchodziliśmy nader uroczyście: Z rana odprawił w kościele parafialnym nabożeństwo żałobne ks. Niemczyk, podczas którego śpiewała młodzież pieśni patryotyczne pod kierownictwem p. Walentego Goelgera, nauczyciela tutejszego. Podczas nabożeństwa wygłosił wzniosłe kazanie ks. Niemczyk. Przy katafalku rzęsiście oświetlonym i przybranym w odznaki narodowe polskie i wieńce, odprawiono modły za poległych naszych Rodaków w powstaniu.

Następnie uformował się pochód. Na czele postępował zastęp „Sokoła“, przybyłego z Bełzca, dalej szli gospodarze-kosynierzy. Straż pożarna miejscowa ze swym naczelnikiem. W pochodzie niesiono kilka wieńców, wśród których widniał wieniec o szarfach barwy czerwono-białej — na których widniał napis: „Bohaterom Narodu Polskiego — Młodzież narodowo-demokratyczna“.

Zamykały cały pochód niezliczone tłumy ludności miejscowej i okolicznej. Po przybyciu na cmentarz złożono wieńce na grobie powstańców z 1863 r., którzy walcząc z Moskalem, podstępnie napadnięci pod Narolem przez tychże, w liczbie 5 polegli, a pochowani są na tutejszym cmentarzu.

Tutaj po wygłoszeniu mowy patryotycznej przez p. Kusibę odśpiewano „Z dymem pożarów“ — poczem pochód powrócił do miasta, gdzie na Rynku rozwiązał się. Wieczorem zaś w budynku szkolnym odbył się wieczorek. W sali, przybranej w zieleń i godła narodowe, przez tutejsze patryotyczne nauczycielstwo miejscowe, zebrały się tłumy ludzi. Po słowie wstępnem p. Jaroszewskiego, wygłosił odczyt „O powstaniu styczniowem“ p. Kusiba. Po deklamacyach i odśpiewaniu pieśni patryotycznych zakończyliśmy ten dzień pamiątkowy dla nas.

Przykry jednak, każdemu Polakowi, sprawia widok, że gdy rozchodzi się o sprawy nasze wspólne narodowe, są jeszcze jednostki pomiędzy wami, które wichrzyć poczynają i swoją ambicyę i pychę przedkładają nad pracę cichą, bezinteresowną, nad podniesieniem ducha polskiego.

J.

Nielepkowice pow. Jarosław.

Za staraniem się pp. nauczycielek Anny Grzegorzakówny i Teresy Tokarzewskiej, urządziliśmy obchód styczniowy. Dnia 26 stycznia w pochodzie udaliśmy się wszyscy do kościoła w Wiązownicy. Jakeśmy przyszli do kościoła, kazanie wygłosił przewielebny ksiądz kanonik Trojnar. Podczas sumy śpiewaliśmy pieśni patryotyczne. Chór, złożony z dzieci szkolnych, zaśpiewał „Dręczy lud biedny Moskal okrutny“, „Boże coś Polskę“, a na koniec „Jeszcze Polska nie zginęła“. Po skończonem nabożeństwie wróciliśmy w pochodzie do domu.

Dnia 30 stycznia o 5-tej godzinie zgromadziliśmy się w szkole. Przemówił ksiądz kanonik o powstaniu styczniowem. Dziatwa szkolna wygłosiła piekne deklamacye, a p. nauczycielka Anna Grzegorzakówna miała odczyt o powstaniu styczniowem. Wszyscy słuchali ze skupieniem nagradzając za odczyt rzęsistymi oklaskami. Szkoła była wypełniona po brzegi słuchaczami. Po odśpiewaniu paru pieśni patryotycznych rozeszliśmy się do domu.

Proszę o wydrukowanie mego artykułu. Niech inni wiedzą Polacy, że i my tu, między Rusinami, czujemy się Polakami i oddajemy cześć Bohaterom Polskim.

Jan Balicki,
czytelnik „Ojczyzny“.

Hucisko jawornickie, pow. Przeworsk.

W dniu 23 z. m. przeżyliśmy piękną chwilę. Staraniem nauczycielstwa miejscowego, Czytelni T. S. L. i Kółka rolniczego odbył się u nas obchód rocznicy powstania styczniowego. Wieczorem o 5 godzinie zebrała się w sali szkolnej prawie cała ludność z Huciska, a także wielu z okolicznych wsi, przybyli członkowie Czytelni z opiekunami tejże Czytelni p. Neusteinami na czele, Kółko rolnicze w komplecie, korpus Straży pożarnej i dziatwa szkolna. — Wieczór zagaił w podniosłych słowach p. Maryan Bieniowski. Odczyt o powstaniu styczniowem bardzo starannie opracowany, wygłosiła p. Janina Paratówna, miejscowa nauczycielka, dalsze części programu wypełniły śpiewy i deklamacye dzieci szkolnych. — Na tem zakończył się ten tak piękny wieczór i w podniosłym nastroju ducha rozeszliśmy się do domu.

Uczestnik.

Do posłów.

Trzciana, p. Rzeszów.

W poniedziałek dnia 17 lutego b. r. odbyło się u nas w domu ludowym liczne zebranie pod przewodnictwem p. naczelnika gminy mimo późnej pory i ostrego mrozu. Na zebraniu tem mówił p. redaktor Wierczak z Krakowa o obecnem położeniu politycznem naszego narodu i najważniejszych sprawach ludowych, które czekają załatwienia w Sejmie i parlamencie. Po pogadance uchwalono jednogłośnie domagać się stanowczo zwołania Sejmu i uchwalenia reformy sejmowej i budżetu, a od posłów parlamentarnych zaś uchwalono domagać się zniesienia podatku domowo-klasowego dla jednej i dwóch izb, zniesienia czasu ewikcyi bydła t. j., by nie mogli niesumienni handlarze niszczyć chłopa nawet po 6 miesięcy, jak kupię bydle, lecz najwięcej do 6 tygodni, aby chłop był odpowiedzialny za sprzedane bydle założyliśmy protest przeciw nowemu podatkowi od zapałek i podatku od wódki o ile nie będzie on przeznaczony na potrzebę kraju i o ile nie zostanie nałożony równocześnie podatek od wina, piwa, szampanów, ktore spijają przeważnie Niemcy, Czesi i bogacze. Dalej na zgromadzeniu tem odczytał p. Wojciech Piątek rzucone oszczerstwo przez znanego blagiera Piotra Kawalca na gminę Trzcianę i Dąbrową w „Przyjacielu ludu“ w nr. 4. z b. r. pod tytułem „Jeden za gminę“, co zgromadzeni z oburzeniem przyjęli do wiadomości. Nadto przemawiał Antoni Smagała, niby Stapińszczyk, lecz nie w tonie krytyki, lecz uznania dla mowy redaktora p. Wierczaka, a zakończył swą mowę zachętą zgromadzonych do zapisywania się na członków do składnicy towarowej w Rzeszowie. Poczem zabrał głos Wojciech Piątek i podziękował p. red. Wierczakowi za przybycie i tak szczerą pouczającą naukę.

Dziedzic, sekretarz. *Pypeć,* wójt. *Wojciech Piątek,* prezes Org. pow. Zw. nar.-lud.

Dąbrowa, pow. Rzeszów.

Dnia 17 lutego odbyło się w naszej gminie zebranie, na którem po zagajeniu przez p. Piątka z Trzciany, p. re-

daktor Wierczak przedstawił nam obecne położenie polityczne naszego narodu i najważniejsze sprawy sejmowe i parlamentarne. Po dyskusyi, w której zabierał głos p. W. Tomaka z Trzebowiska, uchwaliliśmy rezolucye, w których od naszych władz stanowczo domagamy się zwołania Sejmu dla uchwalenia reformy sejmowej i budżetu. W sprawach zaś podatkowych i innych przedłożeń parlamentarnych, uchwaliliśmy pod adresem posłów, rezolucye takie, jak w Trzcianie. *D.*

Strzyżów.

Dnia 18 odbyło się u nas zebranie powiatowe Związku narodowo-ludowego, na którem sprawę naszego stanowiska na wypadek wojny na ziemiach polskich i najważniejsze konieczności ludowe omówił p. redaktor Wierczak z Krakowa. Po pogadance uchwaliliśmy wezwanie do posłów o zwołanie Sejmu dla uchwalenia sprawiedliwej reformy. W sprawie zaś przedłożeń podatkowych i innych spraw, będących na porządku dziennym w parlamencie, uchwaliliśmy rezolucyę taką, jak na innych powyższych zebraniach.

Dzików, pow. Tarnobrzeg.

We środę dnia 26 lutego b. r. po południu, obradował przez 5 godzin pow. komitet Związku nar.-ludowego w Dzikowie, w kanc. gminnej. Pierwszy przemówił p. Grzegorzak o obecnem położeniu politycznem. Następnie poseł Lewicki w długiej, wyczerpującej mowie przedstawił pracę klubu posłów narodowo-ludowych jako pożyteczną dla polskiego narodu.

Dr. Surowiecki potępił działalność „Komisyi tymczasowej“, składającej się z bloku żydowskiego i socyalistycznego i zażądał od zebranych stanowczej uchwały w tej sprawie. W dyskusyi przemawiali: prof. Chciuk i Grzegorzak, włościanie Słomka Jan, Słomka Wojciech, Satara, Małuszak, Madej, Mortka i inni, poczem sekr. Ląd poddał pod głosowanie następują rezolucyę:

1. „Zebrani oświadczają się za Radą Narodową, której podlegają organizacye „Sokole“ i „Drużyn Bartoszowych“, potępiając związki strzeleckie stronnictw: Stapińszczaków, żydów i socyalistów. 2. Zebrani domagają się stanowczo załatwienia reformy wyborczej do Sejmu w tym roku, ale nie z krzywdą polskiego ludu. 3. Zebrani protestują przeciw podrożeniu zapałek, gdyż to dotknie najbiedniejszą ludność, nawołując posłów do pilnowania tej sprawy. O ileby został uchwalony wyższy podatek od wódki, zebrani żądają, aby ten dochód był przeznaczony na potrzeby krajowe zwłaszcza na nauczycielstwo. 5. Zebrani wyrażają podziękowanie posłowi Lewickiemu i klubowi nar.-lud. za wytrwałą i dzielną obronę interesu narodowego i dobra narodowego, potępiając zdradziecką politykę z bloku. 6. Wzywają zebrani Koło polskie, aby nie dopuściło do zagrabienia lwowskiego uniwersytetu Rusinom, gdyż Lwów był i jest polski.

Wszystkie te rezolucye uchwalono jednomyślnie. W końcu przystąpiono do wyboru komitetu. pow. Wybrani ci sami chłopi: Słomka wójt z Dzikowa, przew., Kępa z Sobowa, Madej z Siedleszczan, Ląd z Dzikowa sekr. Na zakończenie poseł Lewicki oświadczył, że po dwuletnim pożyciu w naszem stronnictwie w Kole polskiem przekonał się, że nasze stronnictwo broni chłopa, broni polskich spraw i narodu, nawołując wszystkich chłopów w naszym powiecie pod sztandar Związku narodowo-ludowego.

Przewodniczący Jan Słomka, rozwiązując zebranie, podziękował posłowi Lewickiemu, prof. Chciukowi, Drowi Surowieckiemu i Grzegorzakowi za udział w tak ważnych obradach. Chłop wszechpolak Michał Piwowar nadmienił jeszcze, że komitet pow. Stapińskiego, który wyszedł z żydem Mośkiem Kanarkiem, już dogorywa, w niedołęstwie stracili u chłopów wiarę i szacunek, nie udało im się w naszym powiecie założyć związków strzeleckich.

Domagajcie się, aby w każdej czytelni, w każdym sklepie i w każdem Kółku rolniczem prenumerowano „Ojczyznę“.

Kalendarz historyczno-pamiątkowy Powstania 1863/64 roku.

(Spis porządkowy ważniejszych wydarzeń).

Marzec.

2. Ludwik Narbutt, naczelnik lidzkiego powstania, wyrusza w pole.

4. Polki warszawskie wysyłają dziękczynny adres do generała Langiewicza.

4. Zwycięstwo Langiewicza pod Piaskową Skałą. Zgon Andrzeja Potebni.

5. Langiewicz wyrzuca ze Skały załogę rosyjską.

9. Zygmunt Padlewski odnosi nad gen. Tollem zwycięstwo pod Myszyńcem.

10. Maryan Langiewicz w obozie pod Goszczą ogłasza się dyktatorem.

12. Edward Rolski, organizator województwa płockiego, ginie w bitwie pod Drążdżewem.

13. Nieudała zasadzka Langiewicza na Moskali w Antolkach.

15. Po zaciętym boju pod Ząbkami, oddział Padlewskiego wycofuje się w porządku.

17. Żuawi Rochebrunna zmuszają pod Chrobrzem dragonów rosyjskich do odwrotu.

19. Zwycięstwo Langiewicza pod Grochowiskami.

20. Dyktator Langiewicz w towarzystwie kilku wyższych oficerów przekracza granicę galicyjską i zostaje przez Austryaków aresztowany.

22. Mielęcki i Callier walczą z Moskalami pod Tartakiem, Mielęcki śmiertelnie ranny w tej bitwie.

27. Rząd narodowy ogłasza, iż z powodu upadku dyktatury, obejmuje napowrót najwyższą władzę kraju.

28. Polska wyprawa morska, pod wodzą pułkownika Łapińskiego, przybywa do szwedzkiego portu w Malmö.

WIADOMOŚCI.

Zgromadzenie powiatowe Związku narodowo-ludowego w Przeworsku odbędzie się w piątek dnia 14 bm. o godz. 11 rano w sali magistratu. Na porządku dziennym 1) obecne położenie polityczne, 2) sprawa klęsk elementarnych. Referenci p. Jenkie i red. Wierczak. Prosimy o bardzo liczne przybycie. *Komitet.*

T. S. L. na 50-lecie Powstania Styczniowego wydało w dalszym ciągu 2 książeczki popularne:

1. „Społem i zgodą“, kartka z Powstania 1863/4, skreślona przez weterana - emigranta, niedawno zmarłego na obczyźnie ś. p. Jana Nepomucena Rayskiego, który w sposób niezmiernie zajmujący, a prostemi z serca płynącemi słowy opowiada o udziale swoim w walkach o niepodległość na południowo-wschodnim terenie Królestwa Polskiego, przyczem świetnie maluje obraz chłopa - powstańca Pawła Porady. „Społem i zgodą“ poprzedzone jest doskonałym wstępem prof. A. Medyńskiego. Książeczkę zdobi nadto portret ś. p. Rayskiego. Rzecz ta, kosztująca tylko 50 hal., nadaje się do masowego rozdawania ludowi i młodzieży szkolnej.

2. „Zygmunt Sierakowski“ przez prof. Dr. Mieczysława Gawlika z Tłumacza, praca nagrodzona na konkursie T. S. L., zaleca się doskonałą charakterystyką tytułowej postaci, jednego z najsłynniejszych wodzów powstańczych, oraz niezwykle umiejętnym, a zupełnie zrozumiałym wykładem wypadków, w których Sierakowski wybitną odgrywał rolę. Cena tej broszury wynosi tylko 24 hal.

Obie nabywać można w Centralnej Składnicy T. S. L. (Floryańska 15), oraz we wszystkich księgarniach stołecznych i prowincyonalnych.

Kochany Karasiu! Niech Ci Pan Bóg da zdrowie i najdłuższe życie za Twoje prawdziwe serce i miłość Polski. Tyle tysięcy wierszy co dzień gazety piszą, a ich nie konfiskują, ponieważ redaktorze tych pism siebie i czytelników oszukują, okłamują urzędownie. Pierwszy chłop polski miał

odwagę napisać do „Ojczyznę“ i zaprawdę zniszczyli „Ojczyzny“, tak samo i w ten sposób rozebrali „Ojczyznę“. Wszystko mogę przyznać wrogom, ale aby prawdzie nie dali „Ojczyznie“, i prawdy się bali pisać nie pojmuję. Proszę mi przysłać odpis tego artykułu, bo poczty do Ciebie nie wiem i piszę przez kochaną „Ojczyznę“. Zapamięta cały naród dzielnego Karasia. Niech Ci Pan Bóg błogosławi za taką miłość Polski. Idź dalej odważnie prawdą, porwij i wychowaj tysiące Karasiów. Kiedy doczekała się Polska takich Karasiów, to już jest w o l n ą. Pozdrawiam

W. Wiącek.

Krakowski oddział „Ziemi Polskiej“ odbył we czwartek 27 lutego w sali Towarzystwa rolniczego swe doroczne walne zgromadzenie pod przewodnictwem mecenasa Dra Leopolda Caro. Na wstępie prezes Dr Caro w obszernym referacie zdał sprawozdanie z działalności Towarzystwa. Nad sprawozdaniem wywiązała się dyskusya, w której zabierali głos pp. profesor Wojciechowski, dyr. Doerman, Olesiowa, Mossoczowa, Rymar i Cholewiński, poczem przyjęto sprawozdanie do wiadomości i przystąpiono do uzupełnienia jednej trzeciej części wydziału, w miejsce wylosowanych.

Do wydziału wybrani zostali pp. Jerzy Piwocki b. szef sekcyi, Dr Józef Raczyński, sekretarz Tow. Rolniczego, Józef Strzyżowski, dyrektor powiatowej Kasy oszczędności, prof. Dr. Stefan Surzycki, Kukiel - Krajewski, sędzia powiatowy, prof. Droździkowski i inż. Jachimiak.

Zebranie zakończył odczyt Dra H. Wielowiejskiego „O położeniu ziemiaństwa polskiego na Rusi halickiej“.

Starostwo w Haliczu. Z dobrze poinformowanego źródła dowiadujemy się, że w roku przyszłym otwartem będzie w Haliczu Starostwo. Przygotowania do otworzenia tego Starostwa rozpoczną się już w bieżącym roku.

Nowy „prokurator“ jako zawiadowca składnicy pocztowej w Siedliskach-Bogusz, p. Wilczyński konfiskuje „Ojczyznę“. Niniejszych słów parę podaję do wiadomości c. k. Dyrekcyi pocztowej we Lwowie oraz do wiadomości szanownych Czytelników „Ojczyzny“.

Mamy tu na składnicy pocztowej w Siedliskach-Bogusz człowieka przybysza z „całego świata“, któremu zarząd składnicy został powierzony. Ten p. Wilczyński uważa się niejako za prokuratora, a nawet więcej niż to, bo sobie pozwala na takie rzeczy, że tego by się nie powstydził i mandaryn chiński lub batiuszka rosyjski. W czasie noworocznym przychodziło do ludzi tutejszych mnóstwo gazet na okaz a między nimi „Ojczyzna“. Ten panek ma na tyle śmiałości, że to wszystko zabiera na swój użytek do sklepu; „Ojczyzny“ dziesiątki egzemplarzy leży na ladzie sklepowej i służą do obwijania towarów. Widocznie zapomniał 10 przykazań Boskich, bo gdyby nie to, to by wiedział, że jest tam 7-me przykazanie które mówi: Nie kradnij!

Możeby c. k. Dyrekcya poczt coś w tej sprawie zarządziła, bo rozgoryczenie ludności na takie porządki na składnicy przechodzi granice. Gdyby tak ktoś z Dyrekcyi poczt zajrzał niespodzianie, to by się tam niejedna rzecz cudza znalazła na półce u tego pana lub na ladzie sklepowej, a niejedna kartka widokowa u dzieci tego pana, którym służy za zabawkę, a które gospodarują w składnicy, jak między zabawkami; przesyłki pocztowe leżą porozrzucane po podłodze. Byłoby dużo do pisania o tych sławnych porządkach na składnicy w Siedliskach-Bogusz, ale to może na razie skłoni wyższą władzę do wglądnięcia w tę sprawę.

Nadużycia pocztowe. W Kasinie wielkiej, pow. Limanowskiego, otruł się 25 stycznia b. r. ekspedyent pocztowy, sprzeniewierzywszy przeszło 9.000 kor. gotówką, nie licząc mnóstwa obrabowanych listów pochodzących od wychodźców amerykańskich. Po zmarłej zaś w styczniu b. r. w Jeżowem pow. Niskiego ekspedyentce pocztowej okazał się brak przeszło 3.000 koron, a w mieszkaniu jej znaleziono niedoręczonych 115 listów poleconych, 450 listów zwykłych i około 50 przekazów pocztowych od r. 1910.

Pominąwszy, że za wiele z tych listów poleconych rząd w swoim czasie musiał zapłacie odszkodowanie, można sobie wyobrazić, ile szkód ponosi ludność, a przedewszystkiem wychodźcy wskutek tego rodzaju postępowania poczty, na której niesłychane braki, zwracano tylokrotnie uwagę.

Przed ławą sędziów przysięgłych w Sanoku odbyła się rozprawa przeciw Ignacemu Adamowi, pocztmistrzowi z Bukowska za sprzeniewierzenia. Manipulował on z pieniądzmi emigrantów, nadsyłanemi z Ameryki. Postępował w ten sposób, że przekazy sam podpisywał i opatrywał sfałszowaną pieczęcią gminną niewyraźnie odbijaną i pieniądze zabierał, nie zawiadamiając adresatów o ich nadejściu. W ten sposób przywłaszczył sobie 6.690 kor. Nadto zabrał 3.440 kor. przesłanych z Oddziału spirytusowego Zakładu kredytowego we Lwowie dla Dawida Pejsacha Millera.

Ignacy Adam został zasądzony na 2 lata ciężkiego więzienia obostrzonego 1 postem co miesiąca.

Kradzież. W Słońsku, powiatu drohobyckiego, niewiadomy do tego czasu złodziej włamał się do cerkwi, dnia 6 lutego w nocy i skradł ze skarbony do 400 koron gotówką. Poszukiwanie do tego czasu bez rezultatu.

O katastrofie w kopalni wosku ziemnego w Dźwiniaczu donoszą z Bohorodczan: Dnia 17 lutego wieczorem o godz. 6-tej wskutek wybuchu gazów zawalił się chodnik w kopalni wosku Schliehmana w Dźwiniaczu koło Sołotwiny. Trzech robotników, którzy pracowali właśnie w chodniku, w którym nastąpiła katastrofa, zostało zasypanych. Wybuch gazów był tak silny, że inni robotnicy, którzy pracowali po innych szybach, ledwie uciekli i z trudem dostali się do przewodu wentylacyjnego. Nikt jednak więcej nie doznał szkody na zdrowiu. Zasypani robotnicy pobierali dziennie po 1 kor. 60 hal. Byli to sami młodzi gospodarze z Monasterca: Dymitr Sołomczuk, ojciec 5 dzieci, Piotr Hrycaniuk, ojciec 3 dzieci i Dymitr Semaniuk. Powodem nieszczęścia miał być brak ostrożności przy kopaniu nowych pokładów.

NADESŁANE.

Za ten dział Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Dział społeczno-gospodarczy.

Spółkowa fabryka obuwia w Warszawie.

Dobry przykład dali nasi szewcy wszystkim innym rzemieślnikom polskim, zwołując w miesiącu lipcu roku ubiegłego zjazd szewców w Warszawie. Na zjazd przybyło kilka setek szewców z całego kraju. Rozprawiali o utworzeniu kredytu, który byłby dogodny dla rzemieślnika, o wykształceniu zawodowem, o handlu skórami, z którego utrzymuje się tyle rodzin żydowskich, o spółkach rzemieślniczych. A najdłużej zastanawiali się nad tem, że pod bokiem szewskiego rzemiosła wyrastają żydowskie fabryki obuwia i że fabryczne wyroby coraz skuteczniej konkurują z ręcznymi wyrobami szewców. Co tu robić, aby stan szewcki uchronić od nędzy, aby go t. j. dziesiątki tysięcy rodzin nie pozbawić pracy, zarobku i utrzymania?

I rzucono myśl, aby zebrać kapitały i założyć spółkową fabrykę obuwia.

Odezwały się zaraz zarzuty: „jak powstanie fabryka, mniej będzie roboty dla samodzielnych rzemieślników“. Inni na to odpowiedzieli: „fabryki z obuwiem czy tak czy inaczej powstawać będą; tego się uniknąć nie da, tak jak furmani nie uniknęli przeprowadzenia kolei żelaznych; mają żydzi zakładać fabryki z obuwiem, to lepiej niech się tem zajmą Polacy, a przedewszystkiem zainteresowani szewcy; ponieważ trzeba na to dosyć dużego kapitału, na

który możeby nie było stać pojedyńczego człowieka, więc zorganizujmy udziałową spółkę w celu utworzenia współdzielczej fabryki obuwia".

Tak też uradzono, wybrano komitet organizacyjny, który miał poczynić odpowiednie starania u władz i przygotować rzecz całą.

Zatwierdzenie stowarzyszenia trwało kilka miesięcy i wreszcie pomyślnie przeprowadzonem zostało. Tak się jakoś pomyślnie złożyły okoliczności, że była w tym czasie do sprzedania polska fabryka obuwia p. Filipiaka. Spółka szewców nabyła ją. Poczyniono odpowiednie przeróbki w zakupionej fabryce i przygotowano wszystko do puszczenia fabryki w ruch.

W tych dniach odbyło się organizacyjne zebranie spółki, której pełny tytuł brzmi: „Towarzystwo Spółdzielcze majstrów szewskich pod firmą „Warszawianka". Redaktor „Szewca Warszawskiego" p. Paweł Nowicki przedstawił historyę powstania spółki i zaznaczył, że ta pierwsza w kraju polska współdzielcza fabryka obuwia nie będzie zwykłem przedsiębiorstwem handlowem, a powinna mieć duże znaczenie społeczne.

Uchwalono rachunek przychodów i rozchodów w sumie 8.000 rubli, wybrano Radę, Zarząd i Komisyę rewizyjną.

Nazajutrz w kościele św. Antoniego odbyło się nabożeństwo na intencyę nowej spółki, potem dokonano poświęcenia fabryki.

Niechaj rozwija się „Warszawianka" ku korzyści szewców i społeczeństwa i niechaj będzie wzorem dla rzemieślników w Galicyi, jak mają zabiegać około swych własnych interesów.

Drobne wiadomości.

W krajowej szkole ogrodniczej w Tarnowie rozpoczyna się rok 1913/14 z początkiem kwietnia 1913 roku.

Kto chce wstąpić jako uczeń do krajowej szkoły ogrodniczej w Tarnowie, winien: 1) wykazać metryką lub w inny wiarygodny sposób, że ukończył 15 rok życia; 2) udowodnić, że ukończył z dobrym postępem szkołę ludową lub w inny sposób nabył wiadomości, jakie posiadać winien uczeń po ukończeniu szkoły ludowej; 3) przedłożyć świadectwo moralności, wystawione przez właściwego duszpasterza; 4) przedłożyć świadectwo moralności, wystawione przez lekarza; 5) otrzymawszy zapewnienie przyjęcia, złożyć do rąk kierownika szkoły pisemne zobowiązanie rodziców, opiekunów lub protektorów, poręczające regularną wypłatę należytości, przypadających zakładowi od ucznia.

Ukwalifikowanym kandydatom, którzy odbyli przynajmniej jednoroczną praktykę ogrodniczą, przysługuje prawo pierwszeństwa. — O przyjęciu kandydatów stanowi kierownik. Wysokość opłaty za wikt, pomieszkanie, opał, światło, ubiór, pościel i pranie, oznacza Wydział krajowy. Opłata ta wynosi 365 koron rocznie i winna być składaną do kasy zakładu półrocznie z góry. Synowie osób niezamożnych mogą być przyjęci na koszt funduszu krajowego i w tym celu należy dołączyć świadectwo ubóstwa. Oprócz uczniów zwyczajnych przyjmuje także Dyrekcya praktykantów t. j. takich, którzyby chcieli uzupełnić wiadomości fachowe w kierunku praktycznym, albo takich, którzyby chcieli odbyć jednoroczną praktykę ogrodniczą, a następnie zapisać się do szkoły na ucznia.

Podania o przyjęcie wnosić należy do Dyrekcyi krajowej szkoły ogrodniczej w Tarnowie najpóźniej do 15-go marca 1913 r., która na żądanie bliższych informacyj udzieli.

KOMUNIKATY.

Sprawozdanie z targu na nierogaciznę

Wiedeń, targ z 4 marca 1913.

Spędzono	8968 szt. mięsnych	(1882 szt. więcej)	
	6329 „ tucznych węg.	(489 „ mniej)	
	15297 „ razem.		

Z Galicyi 6742 szt. mięsnych — tucznych.

Mimo większego spędu mięsnych utrzymały się omal ceny zeszłotygodniowe, ciężkie silnie, liche straciły do 4 hal. Zaś tuczne węgierskie zyskały do 4 hal. na 1 kg. żywej wagi.

Płacono za 1 kg. żywej wagi:

Galicyjskie mięsne drobne utuczone ciężkie	124—132
Galicyjskie mięsne lekkie prima	124—130
„ „ średnie	108—120
„ „ liche	96—100
Węgierskie tuczne ciężkie	133—136
„ „ średnie	116—132
„ „ liche	108—115
Morawske mięsne lekkie prima	130—132

Targ zbożowy i towarowy.

Budapeszt 3 marca 1913.

Pszenica na kwiecień od 11·59 do 11·60. Pszenica na maj od 11·79 do 11·80. Pszenica na październik od 12·25 do 12·26. Żyto na kwiec. od 9·76 do 9·77. Owies na kwiecień od 9·98 do 9·99. Kukurudza na lipiec od 7.82 do 7·83. Kukurudza na maj od 7.57 do 7·58. Rzepak od 17·— do 17·10.

Wiosna a nawożenie. Zbliża się pora, że rolnik pomyśleć musi o dostarczeniu swej glebie dostatecznego pożywienia bez którego nawet najlepsza uprawa roli i najlepsze ziarno nie wyda należytego plonu. Wśród najważniejszych dla każdej rośliny pokarmów zajmuje kwas fosforowy niepoślednie miejsce, ponadto brakuje naszej glebie tego pokarmu najwięcej. Najlepszym nawozem sztucznym, dostarczającym glebie i roślinie kwasu fosforowego, jest tomasyna ze znakiem na worku „Gwiazda". Na znak ten na worku oraz na nienaruszonej plombie przy zakupnie tomasyny należy bardzo uważać, albowiem znachodzą się żużle ze znakami na workach zbliżonymi do tego znaku „Gwiazda", który daje najlepszą rękojmię, że tomasyna jest dobra i skuteczna. Obok kwasu fosf. w postaci tomasyny „Gwiazda" należy — chcąc uzyskać najwyższe plony — dać glebie potas najlepiej w formie 40% soli potasowej a w razie braku azotu — wapno azotowe.

Pouczenie o sposobie racyonalnego użycia wspomnianych nawozów; wysyła na żądanie darmo i opłatnie firma: **Józef Karrach, Lwów, Kościuszki l. 18.**

Odpowiedzi od Administracyi.

WP. Józef Rapciak w P. Prenumeratę w kwocie K 1 otrzymaliśmy. Gazetę wysyłamy regularnie, tylko więc na poczcie WPan się dowie, dlaczego WPan jej nie otrzymuje.

WP. Jadwiga Kowalska w D. Po dokładnem sprawdzeniu adresów, donosimy WPani, iż gazetę regularnie wysyłamy. Dziwi nas, dlaczego jej WPani nie otrzymuje. Prosimy o każdorazowe reklamowanie na kawałku zwykłego papieru bez opłaty pocztowej. Reklamowane Nra wysłaliśmy.

WP. Kość Harasymczuk w Św. Reklamowane Nra wysłaliśmy i wysyłamy nadal regularnie.

WP. Jan Przybylak w Ż. Nr. 8-my wysłaliśmy. Po sprawdzeniu w adresach donosimy uprzejmie, iż wysyłamy regularnie, co tygodnia; prosimy reklamować na poczcie.

WP. Chaim Landau w O. Propozycya WPana jest całkowicie sprzeczną z naszą zasadą: gdy WPan nadeśle nam K 2·50, jako resztę do całorocznej prenumeraty, to dopiero wówczas wyślemy WPanu odrazu kalendarz „Ojczyzny" za darmo, a gazetkę regularnie wysyłać będziemy do końca roku.

WP. Wojciech Frydlewicz w K. Kalendarz, którego WPan nie dostał, wysyłamy. Adresy sprawdzone, wysyłamy regularnie „Ojczyznę".

WP. M. M. w B. Prenumeratę w kwocie K 10 otrzymaliśmy, jak również list WPana; dziękujemy.

WP. Jan Dudzik w H. (Ameryka). Z chwilą, gdyśmy otrzymali Pański list z dnia 18/II, wysyłamy wszystkie Nra od początku roku. Dotychczas nie mogliśmy pomimo najlepszej chęci tego uczynić, ponieważ nie mieliśmy dokładnego adresu.

WP. Bazyli Joniak w Cz. Prenumeratę otrzymaliśmy. Nry „Ojczyzny" wysyłamy regularnie.

WP. Jan Fila w N. Ustawę gminną wysłaliśmy 3 b. r. wraz z listem od Redakcyi.

Żebraczka.

Pan: Powiedziałem już raz, że zdrowym nic nie daję...

Żebraczka: Cóżto, pan chce, żebym dla pańskiego centa zaraz cholery dostała?

Moszek o rozumie.

— Powiedz mi, gdzie siedzi rozum?

— On wcale sobie nie siedzi.

— A gdzież jest?

— On chodzi za interesami.

— Dlaczego?

— Bo jakby on siedział, toby nie był rozum.

Wielkie święto.

— Cóż to, Jasiu, tak wcześnie dziś powróciłeś ze szkoły?

— U nas dziś wielkie święto.

— Jakie?

— Pan profesor umarł.

Wydawca: **Józef Sarna.** Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Stanisław Rymar.**
Czcionkami Krakowskiej Drukarni Nakładowej, Spółka z ogr. odp. w Krakowie (dawniej W. Kornecki) pod zarz. A. Nowaka.